Ner 137. Kraków 20 Czerwca — Sroda. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Lipca 1866

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 21.—	złr. 10 50 c.—	złr. 5 25 c.—	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25 c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi „CZASU“ p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95;— tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o zacytowanie numeru tego adresu.

Cena „CZASU“ za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Przy tem upraszamy tych Szanownych pp. Prenumeratorów, którzy stenograficzne sprawozdanie odbierali, o łaskawe nadesłanie przypadającéj kwoty za 3cią seryę w ilości *centów* 72. Ci zaś, którzy jeszcze i za drugą seryę nie zapłacili, raczą *złr. 1* i 72 *centów* dołączyć.

Odpowiadając potrzebom publiczności ciekawej najświeższych doniesień, starać się będziemy o dostarczanie ich drogą telegraficzną, a w niedziele i święta wydawać będziemy w zwykłej godzinie popołudniowej osobne dodatki, które wieczornym pociągiem kolei odchodzić będą do Galicyi.

Kraków 19 czerwca.

Niedawno pisząc na tem miejscu, zaczęliśmy od wyrazów: „A więc kongres.“ Dziś możemy powiedzieć: „A więc wojna.“ Mniejsza o to, czy strzały już padły, lub nie jeszcze. Ruchy nie wojskowe lecz wojenne zaczęły się, granice obce przekroczone, kraje przez wojsko nieprzyjacielskie zajęte, komunikacye przecięte, koleje żelazne przerwane, mosty spalone lub zepsute, a nawet niektórzy panujący stolice swe opuścili. Środkowa Europa wkrótce będzie w ogniu. Niemcy jakby olbrzymim stanęły obozem; od wojen napoleońskich podobnych armii niewidziały; wojna trzydziestoletnia maleje wobec tych rozmiarów, siedmioletnia wydaje się igraszką. Plany strategiczne jeszcze nie rozwinięte; znawcy tak zwanej „wielkiej wojny“ może je odgadują, dla profanów są one dotąd niedostępne. Oczekiwanie wielkiej bitwy gorączkowe.

Do tej wojny, którą Niemcy bratnią nazywają, a do której idea jedności Niemiec doprowadzić prędzej czy później musiała, chociaż wątpimy, aby w niej rozwiązanie swoje znalazła, której zawiązkiem pierwszym było przymierze austryacko-pruskie przeciw Danii, a powodem najbliższym zajęcie Holsztynu przez Prusy, dostatecznym politycznym komentarzem jest decyzya ostatnia Bundestagu. Nie zdaje nam się, aby Europa dowiedziała się czego więcej z okólników do ajentów zagranicznych, jakie według doniesień, z Wiednia i Berlina wysłane być miały. Wobec wojny strategia dyplomacyą posługiwać się zwykła. Propozycya Prus, zrobiona Bawaryi i innym państwom niemieckim, poparła tylko ruch wojenny przez wojska pruskie dokonany. Miała go usprawiedliwić, chociaż dobrze wiedziano w Berlinie, że państwa owe podobnych propozycyj nie tylko po decyzyi w Bundestagu zapadłej, ale nawet i pierwej przyjąćby nie mogły.

Lecz podobno nie o to dziś chodzi, bo wojna rozpoczęta, a co się stało, odstać się nie może. Ważniejszem jest nierównie, czy sprawdzi się słowo austryackiego męża stanu, który przed kilką dniami powiedział: „nie wojna, ale wiele wojen się zaczęło“. Nie miał on na myśli wojny włoskiej, która jest nieunikniona, i że tak powiemy, do wojny niemieckiej należy. List Napoleona III do p. Drouyn de Lhuys pozwala wiele wojen przewidywać. Nieustanne też ciągną się nad nim po dziennikach komentarze, a coraz bardziej wojownicze. *Mémorial Diplomatique* utrzymuje, że poseł francuski ks. Gramont prowadzi układy, któreby wojnie powszechnej zapobiegły. Przykładać wiarę do tej wiadomości, byłoby podobno złudzeniem. Warunki już nie zależą od nikogo. Los wojny o nich rozstrzygać będzie. Od niego prawdopodobnie zawisło, co się dalej stanie, to jest, czy mocarstwa w tej chwili neutralne, pozostaną nadal niemi. Rozprawiać o równowadze w obec milionowych armij, jak to czyni wiele dzienników francuskich, wydaje się prawie śmiesznością. Zawisła ona od wypadków wojennych: te ją jedynie określić zdołają. I właśnie dla tego trudno usunąć niebezpieczeństwo wojny powszechnej, bo zdawałoby się, że tylko przez udział w tych wypadkach można wpłynąć na przyszłą równowagę europejską. Cesarz Francuzów dał to wyraźnie do zrozumienia w swym programacie, według którego każda kwestya może spowodować Francyę do wmięszania się w wojnę, jakoteż wszelki obrót, jakiby wojna przybrała. Dyplomacya może tylko starać się o ułożenie nowych jakich przymierzy, ale to bezwątpienia wojny powszechnej nie usunie, raczej ją przyśpieszy. Co zaś do rokowań, układów w tej chwili, zdaje nam się, że jeżeli prawdą jest: *inter arma silent musae;* to gdy raz działa głos zabiorą, można będzie po wielkiej części dyplomacyą z muzami porównać.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 18 czerwca.

— r. Z chorobliwem natężeniem, którego opisywać wam nie potrzebuję, oczekują tu wiadomości z teatru wojny na północy i południu. Nieliczne telegramy, które stamtąd nas dochodzą, nie mogą zadowolić publiczności. Od granicy włoskiej żadna wiadomość nie dochodzi, nawet przez Paryż nic się dowiedzieć nie można o przygotowaniach wojennych nad Padem. Listy z Medyolanu i Florencyi sięgają dopiero do 13 b. m., a to dla tego, że odkąd na skutek rozkazu namiestnictwa weneckiego komunikacya między królestwem włoskiem a Wenecyą przerwaną została, korespondencya odbywać się może tylko przez Szwajcaryę. Otóż listy prywatne sięgające, jak powiedziałem, tylko do 13 b. m. donoszą w ogólnych wyrazach o posuwaniu się Cialdiniego i zwiezieniu pod Ferrarą całego parku pontonów armii włoskiej; potwierdzają nadto wiadomość zkądinąd już znaną, że Garibaldi przebywa w Como, gdzie się znajduje główna kwatera ochotników. Na tej ostatniej wiadomości opierają się rozliczne przypuszczenia o kierunku napadu ochotników na Tyrol, przypuszczenia, które w końcu zawiodą prawdopodobnie ruchy korpusiku Garibaldego. W tej chwili jeszcze Tyrol wybornie jest bronionym kupami śniegu, które piętrząc się niby barykady, zawalają przesmyki wiodące znad Adygi do Tyrolu.

Jak się spodziewać należało, o tem co się dzieje na północy rząd zachowuje najgłębsze milczenie. Telegramy donoszące o ruchach wojsk pruskich wskazują, że w głównej kwaterze nieprzyjaciela w Gorlicach, wytężają wszystkie siły, aby rzuciwszy masy w góry Olbrzymie Saksonii opanować te przesmyki, które na prawym brzegu Elby ciągną się ku Dreznowi. Droga łącząca Czechy z Dreznem leży podobnie jak i ważna nader forteca Königsstein na lewym brzegu Elby. O ile moje wiadomości sięgają, Prusacy nieprzekroczyli linii, której ostatnią kończynę stanowi miasteczko Riesa *), między tem miastem zaś a Dreznem stoi główny korpus armii saskiej w sile 40,000 ludzi. Panuje tu ogólne przekonanie, że armia saska zdoła połączyć się z Austryakami zanim Prusacy odważą pokusić się o Drezno. Spodziewają się tu powszechnie, że bitwa stanowcza w tych dniach stoczoną zostanie na rozległych równinach między Riesą a Lipskiem.

Do ruchów wojska związkowego w Hesyi pod względem strategicznym nader podrzędne należy przywiązywać znaczenie. Mają one posłużyć tylko do pomięszania szyków zaczepnym planom pruskim, zniewalając nieprzyjaciela do rozdwojenia armii.

Poczty z północnych Niemiec z Berlina, z Wrocławia, z Hamburga, z Bremy, z okolic dolnego Renu dziś już nie przyszły. Wczoraj wieczór jeszcze poczta berlińska przyszła w zwykłym porządku.

Rzym 13 czerwca.

Rozeszła się tutaj między wysoko położonemi, ale nieprzychylnemi Polsce i do najskrajniejszego legitymizmu należącymi krajowcami szumna pogłoska, iż Papież odwiedzając kolegium polskie, miał tam mowę do uczniów, w której potępił udział polskiego duchowieństwa w sprawach publicznych kraju. Wedle téj samej pogłoski przez kilku dostojników powtarzanéj, Ojciec Swięty miał wyrazić temi dniami zdziwienie, iż dzienniki, które tak chciwie każde słowo jego chwytają, pominęły zupełnem milczeniem to przemówienie, które miało być właśnie głównym celem wizyty polskiego kolegium, a jak dodają, chciało zrobić rozgłos drogą publicystyki, a pośrednio wrażenie przez korespondencye i telegramy w Petersburgu; jednem słowem, idąc zawsze za świadectwem zwyż wspomnionych osób, przemówienie Papieża w kolegium polskiem byłoby przeciwstawieniem głośnego przemówienia w Propagandzie, a w dzisiejszem położeniu Europy miałoby wielką doniosłość polityczną, stanowiąc usłużny, jeżli nie urzędowy krok na korzyść Rosyi, byłoby wreszcie dowodem wspólnictwa Rosyi z Austryą w sprawie rzymskiéj, które wszystkim tutaj głowy zawraca. Nic w tak ważnym przedmiocie powiedzieć nie zdołano. Mogę zaręczyć tylko, iż osoby obecne podczas odwiedzin papieskich w kolegium polskiem, nie wspomniały wcale o naganie polskiego duchowieństwa. Pogłoska ta dopiero powstaje i wzmaga się po upływie miesiąca; zdaje się być zatem stronniczym obrotem *a posteriori*; hasło jéj jednak dane z dość wysoka, a legitymistowskie dziennikarstwo wrychle ją rozpuści po Europie. Mam tedy sobie za obowiązek, uprzedzając ukazanie się téj pogłoski w dziennikach zagranicznych, uwiadomić o niéj wasze pismo. Szczerze, jak wszyscy w ogóle rodacy do osoby Papieża przywiązany, znając wniosły charakter i nieocenione serce Piusa IX; wiem z jakiem męstwem i stanowczością opierał się od 1860 roku wszystkim zabiegom nieprzyjaciół naszych celem wyłudzenia na nim potępienia choćby ubocznego uczuć polskich i polskiego duchowieństwa. Widzieliśmy wszyscy, iż w chwili upadku powstania, w chwili kiedy ogłosił encyklikę do biskupów polskich, a nieszczęsne porwanie się narodu nazwał *źle doradzonem*, nie znalazł ani jednego słowa nagany dla naszego duchowieństwa. Rosya dziś jeszcze za to jedno słowo chętnieby ambasadora swego do Rzymu przysłała, chętnieby zapomniała i mowy w propagandzie i gróźb dla Cara, i nienawiści swojéj pozornie, ba, przyjęłaby może nawet nuncyusza zwalniając go zpod policyjnego dozoru, któremu go poddać chciała..... Pius IX słowa tego nie wyrzekł urzędownie: ale czy je w rzeczy saméj wyraził pół-urzędownie? Nie sądzę. Nie wspomniałbym nawet o téj pogłosce, gdybym nie widział się zmuszonym uprzedzić w téj mierze dzienniki zagraniczne. Czcigodny Rektor polskiego seminarium w Rzymie, O. Semeneńko dobrze w kraju znany z nauki i gorliwości, nie omieszka zapewne zaprzeczyć krążącej pogłosce i oświecić opinię narodową podając nam prawdziwy tekst przemówienia papieskiego, jeśli takowe nastąpiło rzeczywiście i nie składało się tylko z luźnych wyrazów do uczniów wyrzeczonych. Od niego więc kraj i duchowieństwo polskie prawdy czekają.

Zapewniają, iż allokucya Ojca św. d. 22go b. m. będzie głównie skierowaną przeciw dopiero co zapadłej uchwale parlamentu włoskiego o zniesieniu zgromadzeń religijnych. Uchwała ta w dzisiejszych okolicznościach jest nieszczęśliwym krokiem, i nikt pochwalić jej nie zdoła. Czyni ona porozumienie między Stolicą Świętą a Włochami prawie niepodobnem, obala podstawę, na której p. Vegezzi rokował i na której wszyscy Włoch i Rzymu przyjaciele spodziewali się ujrzeć odnowienie układów, utrudza jeźli nie uniemożebnia wielki a szczytny cel Cesarza Napoleona, zgody Papiestwa z Włochami. Cesarz onegdaj jeszcze napisał własnoręczny list do kardynała Antonellego. Winszuje mu w nim wyzdrowienia z niebezpiecznej choroby, i udziela rad zastósowanych do niniejszego położenia. Osnowa tego listu nie jest jeszcze dobrze znaną, i dla tego nie chcę przedwczesnych i zbyt śmiałych pogłosek w tym przedmiocie powtarzać.

Jak dowiaduję się z pewnego źródła, kongregacya kardynalska d. 6go b. m. w rzeczy samej odsądziła kardynała d' Andrea od biskupstwa Sabińskiego i od opactwa Sublaceńskiego, naznaczając dwóch wikaryuszów apostolskich jako administratorów dyecezyi i opactwa całkiem niezawiśle od kardynała d'Andrea. Ojciec św. na miejsce zmarłego dyrektora długu publicznego p. Neri, mianował hr. Mangelli.

Giornale di Roma zawiera w przedostatnim numerze swym następną notę: „Niektóre dzienniki włoskie, udające wielką powagę, bawią się od niejakiego czasu wymyślaniem i opisywaniem tajnych wypraw przez rząd papieski obmyślanych ku poduszczaniu reakcyi. Niedawno rozpisywały się o prałacie rzymskim wysłanym i aresztowanym we Florencyi, a przy którym miano znaleźć papiery i dokumenta wielkiego znaczenia. Dziś zaś opowiadają podróż nowego emisaryusza papieskiego, wyprawionego do innych miast górnych Włoch. Oszczerstwo podobnych wymysłów okazuje się z zamilczenia nazwisk owych wysłańców i osnowy takich dokumentów. Rząd papieski, któryby mógł doprawdy ogłosić cały ciąg sprośnych spisków na jego szkodę uknutych, nie zstępuje do ciemnych i podłych intryg, ale mówi prawdę i działa otwarcie.“ *Correspondance de Rome* między najznaczniejszemi darami na świętopietrze zapisuje dar jednego Polaka wynoszący 186 szkudów.

*) Korespondent nasz pisząc list niniejszy d. 18go rano, nie mógł jeszcze wiedzieć o zajęciu Drezna przez Prusaków, które nastąpiło dopiero w południe d. 18. (*R. Cz.*)

Lwów 17 czerwca. Wczoraj wyszła tu następująca odezwa Burmistrza:

Odezwa do mieszkańców król. stoł. miasta Lwowa! W odezwie z dnia 12 b. m. wydanej do mieszkańców Galicyi, Jego Eks. ces. król. Namiestnik kraju wskazał zadanie, jakie dziś wobec zagrażającej wojny przedewszystkiem dobrowolnym staraniom mieszkańców dla wsparcia zarządzeń władzy państwa do spełnienia pozostaje.

W tej uroczystej chwili historycznej, w przededniu wielkiej wojny, gdy w walecznej armii, stojącej w szyku bojowym na straży honoru i całości monarchii, jednoczą się najwyższe interesa i losy ogółu ludności, przypadła mieszkańcom w domu pozostałym piękna i ważna powinność, otoczenia nawzajem staranną opieką tych synów i braci swych, co z orężem w ręku poświęcają się dla obrony wspólnego bytu i swobodnego rozwoju instytucyj, zabezpieczających i naszemu krajowi wraz z innemi prawa najcenniejsze, łaską N. Pana nam udzielone.

Zaopatrzenie armii jak najobfitsze we wszelkie środki dla pokrzepienia dzielnych wojowników, niesienie ulgi cierpiącym, dostarczenie jak największej ilości środków lekarskich dla rannych, oto zadanie zaszczytne a dla działających zespolonemi siłami nietrudne, w którem każdy więcej lub mniej zamożny w miarę dobrych chęci udział wziąść i wiele uczynić może. Dostarczenie szarpij, bandażów, kompres i tym podobnych przedmiotów dla wojska, pozostawia się głównie własnym, dobrowolnym staraniom ogółu ludności.

Mieszkańcy miasta Lwowa! pomnijcie, że 1500 młodzieży tutejszej, synów i braci waszych, stoją dziś w polu pod sztandarami Najmiłościwiej Panującego nam Cesarza i Króla; — za chwilę może już pójdą w bój krwawy za wspólną ojczyznę. Nie chciejcie odwlekać waszej pomocy, jakiej oni od was najprzód oczekiwać mają prawo.

Zwracam się do was szczególnie zacne niewiasty tego grodu! Wasza czuła troskiwość o los rannych potrafi z niezrównaną zapobiegliwością i nieznużoną energią wynaleść i przymnożyć środki najstósowniejsze potrzebne dla ukojenia cierpień bliźnich.

Dary wszelkie w powyższym celu przyjmują się za pokwitowaniem w urzędach landwójtowskich i i w biórze prezydyalnem Magistratu. Szarpie, bandaże i kompresy gotowe, będą natychmiast do dalszego rozporządzenia odsyłane do rąk właściwej władzy wojskowej. Materyał zebrany na te przedmioty będzie dla odpowiedniego przyrządzenia oddawany do zakładów miejskich.

Osoby pragnące zająć się zbieraniem darów po domach, otrzymają na żądanie potrzebne do tego upoważnienie.

Prezydyum Magistratu król. stol. miasta.

Wiedeń 18 czerwca. Wszystkie druty telegraficzne donoszą tylko o jednym fakcie, o nieustannem, systematycznem posuwaniu się Prusaków. Od trzech dni (15 czerwca wkroczyli Prusacy do Saksonii) wojna de facto jest już wydaną, Prusacy ponieśli od razu jej płomienie w kraje pięciu państw niemieckich, a od armiii północnej żaden głos nie dochodzi do uszu, spragnionych wieści z północy. Nic dziwnego, że w takim stanie rzeczy ludność wiedeńską pali gorączkowa niecierpliwość, tem dotkliwsza, że od pierwszych chwil rozpoczęcia kampanii podsycały ją wieści o korzyściach odniesionych już jakoby przez wojska cesarskie. Niecierpliwość jest uczuciem, które dziś zatarło wszystkie inne na fizyognomii stolicy. Mało kto na to baczy, że tylko wzgląd na dobro powszechne hamuje wielomowność drutów telegraficznych: każdemu idzie o syna, o ojca, o brata, a wobec tego uczucia milknie wyrozumiałość na wymogi konieczności. Wprawdzie w świeżej tkwi jeszcze pamięci, że podczas ostatniej wojny włoskiej z głównej kwatery armii jak najspieszniejsze i jak najsumienniejsze dochodziły raporta; ale właśnie dla tego chce każdy, aby i dziś już na rogach ulic znajdował obszerne sprawozdania, z odniesionych zwycięztw, z wyparcia Prusaków, z oswobodzenia Saksonii.

Od dawna zapowiadano, że ze względów oszczędności awans na wyższe stopnie w armii dopiero z chwilą wybuchu wojny nastąpi. Jakoż dzisiejsza dopiero *Wiener Ztg* przynosi pięcioszpaltową listę nominacyj na wyższe stopnie w armii. W długim tym szeregu nazwisk znajdujemy następujące, których brzmienia zdradza pochodzenie polskie: Mikołaja Kamienieckiego podpułkownika w pułku piechoty imienia Carewicza Aleksandra Nr. 61, zamianowanego pułkownikiem i dowódzcą pułku piechoty imienia W. Ks. Michała, Karola Sławeckiego podpułkownika w pułku imienia ks. Bennarda Sasko-Meiningen zamianowanego pułkownikiem i dowódzcą tegoż pułku; Piotra Petrowicza podpułkownika w pułku imienia króla niederlandzkiego Nr. 63, zamianowanego pułkownikiem i dowódzcą tegoż pułku; Maksymiliana Rodakowskiego zamianowanego pułko-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Paryżanie oczekują obecnie dwóch rzeczy: manifestu swojego Cesarza i ogłoszenia pożyczki ośmiuset milionów.

Żaden krok ze strony rządu nieusprawiedliwia tych oczekiwań: Cesarz powiedział już dosyć na teraz, w swojej mowie z Auxerre—a Francya neutralna mająca bez mała półmiliona wojska gotowego, nie potrzebuje się jeszcze zbroić. Gdyby rząd miał zamiar zaciągać pożyczkę, nie mówiłby do komisyi budżetu w sposób, jaki w raporcie tej komisyi uderza: mówić tak, żeby sobie samemu zaprzeczyć jutro, byłoby nieomal obelgą wyrządzoną Ciału prawodawczemu. Rządy oparte na zaufaniu publicznem, tak tumanić reprezentantów kraju nie mogą.

Cóżkolwiek bądź, chociaż każdy rozsądny człowiek (a we Francyi ich nie brak) może powyższem rozumowaniem zbić te pogłoski, krążą one uparcie i powszechnie, jakby echa wyższego rozkazu będącego jeszcze w powietrzu.

Rozpoczęta dyskusya budżetu tę rzecz wyjaśni. Zapytają tam pewnie rządu, czy budżet na rok przyszły będzie mógł być pokojowy? Pytanie postawione jasno, musi wywołać takąż odpowiedź. Z okazyi budżetu rząd powie też Izbie raz jeszcze, jakie zamierza zająć stanowisko pośród wypadków europejskich; uczyni to, chociażby dla poznania w tej mierze uczuć Ciała prawodawczego i przekonania się, czy nauka dana w Auxerre nieposzła w las.

W tym tygodniu Paryż mieć więc będzie, jeżeli nie stanowczą to przynajmniej czasową odpowież rządu na ważną kwestyą wyjścia z neutralności, która mimo poprzednich zaręczeń, handel i giełdę w ciągem trzyma zawieszeniu.

Podczas kiedy Paryż z gorączkową niespokojnością oczekuje rozwiązania zagadki; kiedy cała Europa po poronieniu kongresu, wźrok i słuch wytęża w stronę obozów; statystycy paryzcy sami jedni spokojni, z najzimniejszą krwią obliczają cyfry. Ostateczny wynik pracy tych rachmistrzów, bardzo pocieszający— dowodzi bowiem, że chociaż wszystko postąpiło, sztuka zabijania ludzi sama jedna stoi od wieków nie ruchoma.

Za czasów Marszałka Saskiego, każden człowiek poległy w bitwie, przedstawiał ciężar kul *straconych*. Za dni naszych, mimo dział gwintowych, proporcya pozostaje taż sama. Pod Solferino. naprzykład, Austryacy wystrzelili z karabinów ośm milionów czterysta tysięcy razy. Tymi strzałami ubili 2000 nieprzyjaciół, a 10,000 ranili (ani jednego mniej ani więcej—tak twierdzą statystycy, a z tymi panami nie ma żartów).

Teraz obrachujmy: był tedy jeden ugodzony na siedemset wystrzałów, a jeden na czterytysiące dwieście trup.

Czy nie słusznie wydaje nam się pocieszającą ta statystyka, która liczbami stwierdza naszą powszechną wiarę, że *człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi.*

Obok tej kojącej książeczki, za szybami paryzkich księgarń jaśnieje wspaniale illustrowany francuski przekład włoskiej Marseliezy (l'Inno di guerra), którą świeżo zmarły Angelo Brofferio na pamiątkę krajowi swojemu zostawił. Hymn ten, chociaż niestoi na równi z nieśmiertelną nutą natchnionego Rouget de Lisle, jest piękny: mianowicie pod gołem niebem grany przez wielką orkiestrę na koncertach paryskich, silne sprawia wrażenie.

Echa wojenne zaczynają już Paryż budzić z haszyszowego upojenia. Czarodziejskie widowisko w teatrze du Chatelet, przechodzące wspaniałością wszystkie poprzednie, wydało się *głupie*... to dość powiedzieć. Wyrok jeszcze dziwniejszy dla tego kto widział tu zapał do sztuk tego rodzaju, oraz wystawę nowego olśniewającego „*Kopciuszka.*“ Bajka z powieści Preaulta, przedstawiona na scenie z pomocą chemii i fizyki, ćmi *Pied de Mouton* i *Biche au bois.* Matka miała trzy córki: dwie złe, jednę dobrą; dwie złe pieściła, a jednę dobrą biła... Dalej wiecie. Kopciuszka nagrodził Bóg. Ale zanim do tego przyszło, doznał przygód nie mało. Wszystkie przedstawiają się widzowi jako jedno nieprzerwane pasmo czarów. Ileż fantastycznych dekoracyj, ile procesyj przekrasnych, ile ognistych kaskad, ulew dyamentowych, ile niewiast ubranych w gazowe suknie bez podszewki... Trzydzieści takich oszałamiających obrazów, trochę muzyczki, nieco śpiewu, dużo plonsów— potem zlanie tego wszystkiego w uścisk ogólny, a potem przy bengalskim ogniu i elektrycznem świetle — oto co stanowi tę sztukę która przed dwoma miesiącami byłaby Paryż oczarowała, a dziś zaledwie roztargnione zwraca wejrzenia.

Kto wie czy nie jesteśmy na drodze która nas doprowadzi do dawno minionej dramatycznej stacyi, kiedy to teatr więcej do umysłu niż do zmysłów przemawiał, kiedy każde pierwsze przedstawienie było intelletkualną bitwą; kiedy Paryżanie roznamiętniali się, za, lub przeciw dziełu, wedle tego czy byli Gwelfy czy Gibeliny, Klasycy czy Romantycy. Kto wie czy znowu po ciężkim przesycie kunsztowności materyalnej, nie powrócimy do prostej wystawy sztuk Hugona, na których płakali ze złości amatorowie odgrzewanej napuszystości rzymskiej. Kto wie, czy zwolennicy *Latarni Czarnoksięskiej* i *Łani w lesie*, w znacznej mniejszości nie zaczną tak płakać nad detronizacyą tego ogłupiającego rodzaju?

Jakże wątpić o tem, kiedy największy niegdyś zwolennik zbytku i niewiast wygorsowanych, Ernest Feydean, oświadcza bez ogródki w swojej ostatniej książce „*Zbytek Niewieści*“, że jedynem lekarstwem na marnotrawstwo i skażenie obyczai, wojna — wojna krwawa i długa. Przytaczamy dosłownie ten ustęp, jako szczególniejszy objaw w epikurejskiem piśmiennictwie nowej Babilony:

...„Lekarstwem na złe, które nas dzisiaj męczy, jest wojna. Nie wojna parotygodniowa, ale wojna długa, szeroka i głęboka, taka wojna, w jakiej lała się krew ojców naszych za pierwszego Cesarstwa. Wojna pełna gwałtownych wzruszeń, wymagająca ofiar, zmuszająca do poświęceń i zaparcia się siebie; wojna, w której przedwcześnie dojrzewają dzieci a matki płaczą... Wojna nakoniec, wpychająca nas w barbaryę, ale zwracająca nam przez barbarzyńskie działanie, przymioty mężne, któreśmy postradali: pogardę życia i dostatku, a moralnej wielkości.“

Drugiem lekarstwem jest *swoboda* — dodaje autor — i na tem słowie książkę kończy. Szkoda, że do zażywania tego drugiego leku nie przepisał recepty. Radzi bylibyśmy dowiedzieć się, na jakiej podstawie radzi oprzeć wolność, żeby była rzeczywistą, a nie nadużytą — czy wszystkim przepisuje jednaką dozę tego ostatniego, najwyższego daru niebios, który dotąd zabijał, ilekroć dorwał go się niezasłużony.

Kiedyśmy już tu do takiej doszli filozofii, że potrzebna wojna Napoleońska podorywająca ugór świata do nowych zasiewów; kiedy nam taka prawda przez nienajczystsze usta wygłoszoną została — wszystkiego spodziewać się można.

Jeżeli nie fałszywem jest twierdzeniem, że ludy mają rządy, na jakie zasługują, niemniej jest prawdą, że mają piśmiennictwo, jakiego są godne.

wnikiem, Adolfa Wisłockiego zamianowanego podpułkownikiem obu w pułku ułanów imienia hr. Trani Nr. 13. W kwatermistwie major Józef Rodakowski zamianowany został podpułkownikiem.

W dwa dni po wkroczeniu Prusaków do Saksonii, to jest w niedzielę d. 17go, jenerał Benedek wydał rozkaz dzienny do armii, w którym odwołując się do udowodnionej waleczności żołnierza, przyrzeka, że wszystko uczyni dla zapewnienia pomyślnego rezultatu wojny.

Na skutek polecenia z namiestnictwa czeskiego odczyty w uniwersytecie prażskim i na politechnice w tym już miesiącu będą zakończone. Gimnazya i szkoły realne rozpuszczono już przed kilku dniami. Wszystkie gmachy szkolne, nie wyłączając uniwersyteckich, mają być przebudowane na koszary.

Podług telegramu z Pragi do dawnej *Presse*, ministerstwo przeznaczyło milion złotych jako subwencyę państwa dla fabrycznych okolic Rumburga, którym wojna największym niedostatkiem zagraża.

— Rodzina królewska saska przedłużyla swój pobyt o dni kilka w Pradze, a ztamtąd nie udaje się do Wiednia, jak pierwotnie donoszono, lecz osiada w Ratyzbonie w Bawaryi. Ani król ani królewicz saski nie należą do tego grona tułaczy: król podług jednych źródeł udał się do armii saskiéj zgromadzonéj pod Pirną, podług drugich nie znajduje się wcale przy armii. Królewicz przebywać będzie w sztabie głównym armii austryackiéj

Królestwo Polskie.

Budżet Królestwa Polskiego na rok 1866 ogłoszony teraz, a zatwierdzony przez Cesarza pod d. 22 kwietnia r. b. wykazuje w dochodach i rozchodach porówną sumę rubli 24.525,294 kop. $73^{1}/_{4}$. Gdy wszelako pod nazwą dochodu nadzwyczajnego zamieszczony jest „zasiłek ze skarbu na pokrycie wydatków nadzwyczajnych w ilości 986,555 rubli $83^{1}/_{2}$ kop., przeto dochody wynoszą tylko 23.538,738 rub. 89 $^{3}/_{4}$ kop.

Ogólne dochody są: podatki zwyczajne 4.275,023 rubli; dochody niestałe 13.364,217; regalia 536,766; z dóbr skarbowych i innych własności skarbowych 4.518,485; różne wpływy 844,246 r.

Ogólne wydatki: procenta długów i umorzenie 3.790,572; do skarbu rosyjskiego, tudzież dla dworu 4.610,987 rubli; władze naczelne w kraju 423,548; wydział sprawiedliwości 880,326; wydział spraw wewnętrznych i duchownych 3.715,282; wydział oświecenia 1.540,000; wydział skarbowy 4.655,387; zarząd komunikacyi 633,230; zarząd poczt 407,440; zarząd wojeno-policyjny 627,678; na potrzeby wojenne miejscowe 2.504,176.

W dziale podatków zwyczajnych wynosi podatek ziemny 2.492,937, budynkowy 1.742,086.

W dziale dochodów niestałych, opłata od gorzelń 5.090,000, a prócz tego patenta propinacyjne 90,000, szynkowe od żydów 57,000, podatek konsumcyjny od trunków i rzezi po miastach 2.400,000, tak, iż razem podatek od wódki tudzież podatek konsumcyjny od rzezi po miastach, który to ostatni nie wiele czyni, wynosi razem 7.637,000, zatem niemal czyni ona trzecią część wszystkich dochodów Królestwa Polskiego. Dochód ze sprzedaży soli wynosi 2.400,000 rubli, z tytoniu 750,000, cła wynoszą 1.339,227 r., bo tyle wypłaca skarb rosyjski skarbowi Królestwa z tytułu ceł. Stęple przynoszą 970,000; poczty 531,766.

Dochody z dóbr i własności skarbowych mieszczą ważniejsze cyfry: z dóbr 1.207,671, z lasów 498,059, z górnictwa 1.248,564, od banku polskiego jako zysk 670,000, procent od kapitałów skarbowych 652,050, kolej żelazna warszawsko-wiedeńska przynosi 225,000.

Loterya przynosi 180,000, opłata szkolna 140,460, a ogromna to stosunkowo cyfra w kraju, gdzie tylko klasy wyższe a w pewnej części średnie wychowują synów w szkołach. Miasta i towarzystwo zabezpieczeń opłacają skarbowi razem 200,491 rubli; nie wiemy zaś, dla czego te dwie tak różne opłaty w jedną ogólną wzięto cyfrę.

Między wydatkami najważniejsze są: procenta i umorzenie długu publicznego 3.790,572 r., dwór cesarki 285,164, na skarb rosyjski 4.245,617, kwaterunki wojskowe 1.450,000, inne wydatki na wojsko (nie wymieniono jakie) 1.054,176. Rada administracyjna, Rada stanu, Izba obrachunkowa i komisya prawodawcza przy Komitecie urządzającym 423,548. Sądownictwo łącznie z administracyą sprawiedliwości 880,326; z tego sąd najwyższy (senat w Petersburgu) 126,035.

W wydziale spraw wewnętrznych i duchownych główniejsze cyfry: Komisya rządowa 248,143, rządy gubernialne i naczelnicy powiatowi 489,608, a na zreformowanie ich 400,000, duchowieństwo po zabraniu mu majątków 1.317,486, policya w Warszawie 539,755, więzienia 298,220.

Szkoły i zakłady edukacyjne 1.429,824.

Komisya rządowa skarbu 330,696, władze skarbowe gubernialne i powiatowe 584,869, specyalne władze skarbowe 466,140. Sól kosztuje 787,835, pensye 718,094, koszta w dobrach skarbowych 188,194, niedobór przewidziany w dochodach 208,500; górnictwo kosztuje 1.173,564 (przynosi ono 1.248,564), koszta dróg publicznych 633,230, poczty 407,440, jenerał policmajster 141,761, żandarmerya 485,917; gdy zaś prócz tego policya w Warszawie kosztuje 539,755 r., przeto w ogóle policya kosztuje 1.167,433 rubli, nie licząc w to, ile z przyznanych Namiestnikowi Królestwa do rozporządzenia 330,000 rubli idzie na cele policyjne. Rada Administracyjna ma do rozporządzenia 175,858 rubli.

Tokie są główne cyfry budżetu na rok 1866.

Sprawa uwłaszczenia włościan ma oddzielny budżet na ten rok. Dochody jej wynoszą 3.895,000, a do tego przybywa pozostałość z roku zeszłego 3.177,085, razem 7,072,085. Rozchody dziela się na dwie gałęzie: likwidacya czyli indemnizacya 5.364,994, i administracya, która kosztuje 1.115,380 rubli, razem 6.484,374. Po potrąceniu wydatków od przychodów, pozostałość na rok przyszły wyniesie 591,710 rubli.

Szczegóły budżetu usamowolnienia obejmują następujące cyfry: w dochodach: nowy podatek ziemny od włościan 1.460,000; podwyżka o połowę podatków ofiary, podymnego i szarwarkowego 1.093,000; propinacya na gruntach włościańskich 644,000, sprzedaż dóbr rządowych 680,000. W wydatkach: procenta od listów likwidacyjnych 4,692,292, umorzenie tych listów 372,702. Administracya kosztuje: Komitet urządzający i komisya centralna 152,000, komisye miejscowe 627,000, urzędnicy pomiarowi 192,000, urzędnicy przy sekretarzu stanu 10,000, komisya likwidacyjna 74,750, podróże i dyety 50,000 rubli.

— Pod dniem 8 czerwca jenerał porucznik Zabołockoj, naczelnik 3 okręgu żandarmskiego i pełniący obowiązki jenerał-policmajstra w Królestwie Polskiem, otrzymał trzechmiesięczny urlop za granicę do wód. Zastępuje go jenerał Moller.

Anglia.

Na posiedzeniu w d. 12 b. m. interpelował p. Kinglake angielskiego ministra skarbu, zapytując o ile jest prawdą, że ministrowie angielscy udzielali rad mocarstwom obecnie w sporze będącym. Ma on jak rzekł, przeświadczenie, że Francya podnieca Włochy do wojny i że gabinet angielski dawał Austryi rady poufne, aby dobrowolnie odstąpiła Wenecyi. Czyż można od Austryi wymagać zrzeczenia się czworoboku fortec w Weneckiem, i czy w konsekwencyi logicznéj nie możnaby na podstawie narodowości żądać od niéj oddania Węgier, Czech, Tryestu itd.? Mowca zarzuca, że gabinet podobnemi radami zaburzyć może pokój i zapytuje następnie czy rząd wierzy w utrzymanie pokoju, dla czego uznał bezowocność konferencyj i jaki miał cel udzielając rad Austryi Prusom i Włochom?

P. Gladstone odpowiada, że głównym przedmiotem konferencyi mogłyby być tylko obie sprawy razem: Wenecka i Księstw Nadelbiańskich. Powodem do wojny jest zerwanie konwencyi gasteińskiéj, oddanie sprawy Księstw Bundestagowi i zwołanie Stanów holsztyńskich. O Włochach twierdzi minister, że ich poczytać nie można za burzycielów pokoju, lub że pomnażają trudność położenia. Zamiarów rządu francuskiego nie zna on. zaprzecza jakoby rząd angielski zachęcał Włochy do wojny. Rząd angielski przez przyjaźń dla Austryi był za odstąpieniem Wenecyi, rad swych atoli powtarzać nie myśli, z powodu, że utrzymanie monarchii austryackiéj potrzebnem jest dla równowagi europejskiej. W podwójnym sporze, w jaki Austrya jest dziś wmięszaną, ma ona w sprawie holsztyńskiéj sympatye Anglii po swojéj stronie, w sprawie weneckiéj atoli na te sympatye liczyć nie może. Minister dodaje, że zgodziłby się na zdanie interpelanta co do konieczności Austryi zachowania Wenecyi, gdyby go przekonano, że ludność wenecka pragnie pozostać w połączeniu z Austryą. Rzekł on w końcu, że rząd nie wierzy w możebność utrzymania pokoju i był bardzo ogłędnym w udzielaniu rad mocarstwom, a następnie pochwalił usiłowania mocarstw zakończenia sporów drogą konferencyi ubolewając, że tym razem usiłowania te nie zostały pomyślnym uwieńczone rezultatem.

W kolei innych przemówień zapytał p. G. Bowyer czy dwór włoski nie otrzymał zawiadomienia prywatnego od gabinetu W. Brytanii, że Anglia usiłuje skłonić Austryą do odstąpienia Wenecyi, twierdząc, że król sardyński nie większe ma prawo do Wenecyi niż do Middlesex i że wina zerwania konferencyi spoczywa na tych, którzy łączyli upornie kwestyą holsztyńską z kwestyą wenecką.

P. Seymour zarzuca, że nawet politycy austryaccy rozbierali myśl odstąpienia Wenecyi i rząd austryacki ma zamiar odstąpić Wenecyą, jeżeli zdobędzie Szląsk na Prusach.

Lord Cranborn twierdzi, że w chwilach tak krytycznych Izba ma prawo wymagać od rządu wyjaśnień i wzywa, aby tenże odparł stanowczo pogłoski, jakoby lord Russell doradzał w listach prywatnych odstąpienie Wenecyi. Mowca wątpi, aby ludność wenecka pragnęła przyłączenia do Włoch i że na téj saméj zasadzie możnaby żądać od Anglii odstąpienia Indyi, Kanady, a nawet Irlandyi.

Lord Layard upewnia, że rząd angielski doradzał Włochom ciągle, aby nie rozpoczynając wojny wzmacniały się wewnątrz: rząd włoski zaczął się dopiero wtedy zbroić, gdy Austrya wielką ilość wojska w weneckie wysłała.

P. Walsh w ostatku jeszcze zapytanie powtórzył, na które nieodpowiedziano wprzód, czy lord Russell doradzał prywatnie Austryi odstąpienie Wenecyi, gdyż tego spodziewać się po nim można chociażby to był krok niekonstytucyjny. Na tem zakończyły się rozprawy.

Teatr wojny.

Wojsko pruskie, jak już wiadomo z podanych przez nas depesz telegraficznych, wkroczyło do Saksonii i zajęło najważniejsze pozycye a nawet wczoraj w południe Drezno, zapuściwszy dalsze zagony w Hanowerskie, Darmsztadzkie i do Hessyi elektoralnej dla zneutralizowania pomocy jakąby państwa związkowe, które się w skutku wotów złożonych w Bundestagu połączyły z Austryą, dać jej w tej chwili mogły, oraz dla utrzymania, jakeśmy to już rzekli, związku z prowincyami nadreńskiemi. Według rozstawienia siły armii nadelbiańskiej zostającej pod rozkazami księcia Fryderyka Karola, wnosić można, że jej przypadło działanie zaczepne, podczas gdy tak zwana armia szląska pod wodzą następcy tronu pruskiego przeznaczoną jest prawdopodobnie odegrać rolę odporną. Armia zachodnia składa się z czterech korpusów posuwających się obszernym łukiem od granicy północnej w głąb Saksonii; prawe jej skrzydło pod dowództwem jenerała dywizyi Herwartha, miała główną kwaterę w Erfurcie, dwa korpusy tworzące centrum (4 i 7my) rozłożone były pomiędzy Hallą i Torgau, lewe skrzydło, które stanowi 2gi korpus pod jenerałem dywizyi Schmidtem rozciąga się do Zgorzelca. Wojsko saskie cofnęło się ku południowi dla połączenia się jak się zdaje z nadciągającą armią austryacką i bawarską, co jak twierdzą pogłoski, miało już nastąpić, a wrazie takim wątpić nie można, że wkrótce dowiemy się o stoczonej walnej bitwie pomiędzy nieprzyjacielskiemi wojskami na historycznych polach Saksonii. Stojące w okolicy Raciborza wojsko pruskie w liczbie od 40,000 do 70,000, gdyż doniesienia z wielu stron tak wielką pozostawiają różnicę, trzyma klucz pozycyi od strony Szląska austryackiego i Morawy, zkąd spodziewany jest w Szląsku pruskim atak ze strony Austryi. W pobliżu granicy pod Raciborzem miało już przyjść w d. 16 b. m. do małej utarczki pomiędzy forpocztami, o której atoli dotąd bliższych nie ma szczegółów. Druga utarczka również małych rozmiarów zaszła w dniu wczorajszym na granicy czeskiej pod Rumburgiem pomiędzy jazdą pruską i austryacką. Nie obeszło się zapewne w tem zetknięciu się bez strat z obu stron, lecz telegram wyrażając się zbyt lakonicznie o samym fakcie, niepodaje nawet miejsca gdzie zaszedł, dodając tylko, że konnica pruska pierzchnęła. Był to zapewne rekonesans ze strony pruskiej, który wtargnął w granicę czeską dla wyśledzenia terenu.

Szybkiem wkroczeniem swojem w trzech jednocześnie punktach do Hanoweru, chcieli Prusacy przeszkodzić skoncentrowaniu się armii hanowerskiej. Skutkiem wejścia wojska pruskiego przez Giessen do Hesyi elektoralnej było nagle posunięcie się naprzód 8go korpusu związkowego składającego się po większej części z Wirtemberczyków pod dowództwem księcia Heskiego, aby Frankfurt od ubieżenia uchronić. Kontyngensa związkowe są według bezpośrednio w Wiedniu otrzymanych wiadomości w pełnym ruchu, dla jak najrychlejszego skoncentrowania się i uderzenia z flanki na prawe skrzydło armii zachodniej.

Najświeższe doniesienia potwierdzają, że następca tronu pruskiego dowodzący armią szląską postanowił trzymać się w każdym razie tylko odpornie. Największa część lewego skrzydła zdąża ku Nissie, dokąd się i książę udał.

Do tej chwili nie doszły żadne wiadomości o spodziewanem i zapowiedzianem rozpoczęciu kroków wojennych we Włoszech, które równocześnie z akcyą Prus nastąpić miało. Dzienniki włoskie, którym nie tajną była inicyatywa w wojnie armii pruskiej, wróżyły niezwłoczne działanie zaczepne ze strony Włochów. Jenerał Govone w przejeździe swym z Berlina przez Paryż, przedłożyć miał Cesarzowi Napoleonowi plan kampanii włoskiej, który marszałkowie Niel i Vaillant badali. Obok tego dziennikom francuskim doniesiono telegrafem z Brescii w dniu 15 b. m., że komunikacya między Włochami i Weneckiem całkiem została przerwaną, twierdza Peschiera zamkniętą i że nastąpił stan, w ślad którego tuż następować zwykła wojna. Od dnia 12 t. m. nie przyjmowano na górno-włoskiej kolei żelaznej towarów i służba parowców na jeziorze Garda ustała. Ruchy floty włoskiej rozpoczęły się od dni kilku, i pierwsze okręty floty zaczepnej ukazały się już na wodach pod Bari i Brindisi, gdzie do 15go b. m. miały się zebrać najęte przez rząd parowce. To naprowadza na domysł, że pułki ochotników rozłożone w miastach Bari, Barletti, Brindisi i Monopoli mają wsiąść na okręty w celu tajonej dotąd wyprawy. W Korfu wysiadło około 300 ochotnikow z Sycylii i Kalabryi udających się do Bari i Barletti. Pomimo tych wszystkich oznak i przygotowań wojennych, każących przewidywać wybuch lada chwila, krążą na giełdach pogłoski, że Cesarz Napoleon łoży usiłowania, aby Włochów powstrzymać od działania i spór ten tyloletni polubownie załatwić, co zdaje się, iż wpłynęło na podwyżkę wczorajszych kursów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 czerwca. Doszła nas dziś popołudniu następująca odezwa:

Nr. 13063.

Do Mieszkańców Miasta Krakowa.

Wiekami uświęconym, w prawach krajowych i sercach rycerskiego naszego narodu zapisanym było zwyczajem, że ci, którzy w szeregach obrońców Ojczyzny stanąć nie mogli, opieką nad pozostałemi familiami i pielęgnowaniem rannych, dług krwi krajowi spłacali.

Poważni starce pierwszego dopełniali obowiązku, w drugim, miłością bliźniego napojone, brały udział niewiasty.

Z Manifestu cesarskiego powzięliście wiadomość, jak sroga na obydwóch krańcach Monarchii zapala się wojna. Rodacy nasi częścią obowiązkowy, częścią dobrowolny a zawsze zaszczytny, wezmą w niej udział.

Troskliwość Monarchy i jego rządu, obmyśliła wprawdzie obfite środki do ratowania krwawych boju ofiar — dokładnie zaopatrzone szpitale i biegli lekarze czekają z niesieniem im pomocy.

Wiecie jednak, jako potomkowie narodu, którego każda generacya do walk występować musiała, jak wielką ilość szarpi, bandażów, kompresów każdy szpital polowy zużywa, jak liczne zgorzelina szpitalna wyrywa ofiary, i jak nakoniec niekorzystnie tryb życia w szpitalach, na umysł działa chorego.

Podejmowanie zatem lekko rannych i rekonwalescentów po domach prywatnych, oraz dostarczanie skubanki, szarpi, bandażów a nawet szmat, milszą są nad datki pieniężne, ofiarą,— a ofiary tej prawie każda choćby najuboższa dostarczyć może familia.

Poświęćcie zatem zacne Krakowianki, choć godzinę dziennie na skubanie szarpi — a może te kilka ręką Waszą wysnutych nitek, zatrzyma gasnące ubytkiem krwi życie Waszych synów, braci, narzeczonych, rodaków, a choćby tylko bliźnich!

Deklaracye co do podejmowania chorych, i ofiary dla spitali polowych, c. k. Komenda Placu, Prezydyum Magistratu i Urzędy Miejscowe przyjmować będą.

Dnia 18 czerwca 1866.

Z Magistratu kr. Miasta Krakowa.

Burmistrz *Seidler*.

— Na kolei żelaznéj galicyjskiéj podwyższoną zostaje od jutra opłata z tytułu *agio*, po 30 od 100.

— Na posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego w d. 16 Czerwca prof. Dr Gilewski przedstawił dwie chore niewiasty, leczone w klinice tutejszej, z których jedna cierpiąca na zziarnienie wątroby, poczytywane zwykle za nieuleczone; druga zaś okazywała liczne oznaki zakażenia dziedzicznego. Nad przypadkiem pierwszym zastanowił się wykładający bliżej tak pod względem rozpoznawczym jak i leczniczym; nad drugim dla spóźnionej pory zastrzegł sobie głos na zebraniu następnem, wymieniwszy jeszcze dwa ciekawe spostrzeżenia, dowodzące, że oprócz ropnicy właściwej, inne zakażenia ostre jako to: mocznica, płonica i t. p. okazują niekiedy na zwłokach wybitne znamiona tamtéj, mianowicie złogi przerzutowe (metastasis) w płucach i nerkach bez pierwotnego ropienia i lub sposoczenia.

— P. Lenkiewicz naczelnik obwodu krakowskiego i powiatu Mogilskiego ogłosił, jak się dowiaduje *Krak. Ztg*, odezwę do księży, obywateli i gmin wiejskich pod d. 17 b. m. wzywając do składania dobrowolnych datków na rannych i chorych wojskowych, tudzież o zapatrywanie lazaretów wojskowych skubanką i różnemi przyrządami i środkami opatrywania.

— Doszedł nas następujący okólnik Przewielebnego Biskupa X. Manasterskiego wydany do duchowieństwa w sprawie odnowy kościoła w Żółkwi:

(L. 1010) *Okólnik.*

Znowu przychodzimy WWBracia z wotywnemi obrazkami, i z prośbą o zbieranie ofiar na odnowę jednego z kościołów, słusznie do narodowych pamiątek zaliczonego. Jeżeli sama troskliwoścć o świątynię pocieszy każdego miłośnika ochędóstwa domu Bożego, to bez wątpienia troskliwość owa dla kościoła w Żółkwi przez proboszcza tamecznego JMci X. Nowakowskiego okazana i z taką gorliwością obudzona, powinna i w nas szczere zajęcie dla odnowienia téj świątyni wywołać. Ma ona do tego tem większe prawo, ile że przechownje w sobie niejako świetny promień dziejowéj chwały naszéj: pomniki w marmurze i na płótnie jednego z rycerskich pokoleń naszego narodu, bohaterów Cecory, Kłuszyna, Podhajec, Chocima i Wiednia. Tam na pomniku hetmana Stanisława Żółkiewskiego istnego Leonidasa Polski pisał prawnuk jego słowa: „Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor.“ I nie próżno. Na kilku bowiem obrazach wiszących w świątyni obok pomnika jaśnieje spełnienie słów owych: Mściciel krwi Żółkiewskich i Daniłowiczów z kości ich zrodzony kładzie mieczem zwycięzkim 80 tysięcy Turków pod Chocimem. Pod Wiedniem zaś zjawia się jako człowiek od Boga posłany na wybawienie Chrześciaństwa z niewoli pogańskiéj i gromi ciosem śmiertelnym potęgę półksiężyca, aby nie mówiły narody: „A gdzież jest Bóg ich?“

Przyczyńmyż się do odnowienia kościoła Żółkiewskiego, tego skarbca pamiątek świadczących o miłości Ojczyzny wielkich rodów naszych. Przyczyńmy się do opromienienia dziejowych spraw, z których moc i opieka Boża nad narodem polskim głośno woła: „Dextera Domini percussit inimicum.“ Ktoby poskąpił ofiary dla świątyni, gdzie tak często płakały matki i żony synów i mężów bohatyrów, którzy na krańcach Ojczyzny z bronią w ręku polegli? Ktoby nie dał grosza na kościół, w którym się modlił Jan III i wybłagał sobie moc nad nieprzyjaciołmi Krzyża? Niech nas do tego zachęca oblicze Zbawiciela na niniejszych obrazkach przedstawione, a z rozkazu Namiestnika Chrystusowego obnoszone po Rzymie w celu ubłagania dla narodu opieki przed tymi, którzy zamiast półksiężycowéj potęgi, na wytępienie kościoła Ś. i na zagładę narodu okrutną wyciągnęli rękę.

Z Konsystorza Biskup. o. ł.

Przemyśl dnia 15 maja 1866.

Antoni Józef Biskup.

Ks. Ign. Łoboz Kanclerz konsystorza.

— W tych dniach umarł w Warszawie budowniczy Stanisław Gołębiowski w 52 roku życia. Wychowany w Krakowie, urzędował w tutejszem budownictwie, a potem przez wiele lat jako prywatny budowniczy mieszkał w Krakowie i był właścicielem domu przy końcu ulicy Długiéj; późniéj przeniósł się do Warszawy i jako budowniczy, znajdował tam zajęcie. Bardzo cenionem jest dzieło jego, dziś już wyszłe zupełnie z księgarń, o obliczeniu kosztorysów budowlanych.

— D. 11 czerwca pociąg towarowy kolei żelaznéj pod Piotrkowem na kolei warszawsko-wiedeńskiéj wyskoczył ze szyn i część wozów ładownych żelaziwem, pogruchotaną została. Skutkiem tego konduktor starszy Antoni Podkowiński, poniósł śmierć, a konduktor Aleksa ciężko jest raniony.

— Według najświeższych doniesień z Aleksandryi z d. 10 bm., panuje znów cholera w Syryi, a w Arabii skalistej zmniejszyła się. W Syryi pojawiła się także zaraza na bydło.

— W Pegu, stolicy kraju Birmanów w Indyach Wschodnich zgorzało 10,000 domów.

— Dnia 18go czerwca przeciągały chmury. Ciepło doszło do + 14°6 od + 8°.4. Wiatr do zachodniego zbliżony chłodny. Barometr szybko postępując do góry, wskazywał już dnia 19go czerwca o 6éj godzinie rano 331''',00; termometr zaś + 9°.0 R.

— We środę dnia 20go czerwca, Śéj Reginy i Śéj Sylwery.

Korespondencya Redakcyi.

Panu K. J. Odpowiadając w dzienniku naszym z d. 13 b. m. niewiadomemu nadsyłaczowi rękopismu „Życiorys wójta“ i t. p., wyraziliśmy wątpliwość co do podpisów, a mianowicie co do podpisu notaryusza. Dowiadujemy się też, że ów notaryusz nie położył podpisu na liście nam nadesłanym.

— *Panu A. Ł. w Krynicy.* Niewłaściwemu żądaniu temu zadosyć stać się nie może.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 16 i 18 czerwca.

(Proces Krzyszkowskiego i wspólników o zbrodnię przeniewierstwa, oszustwa i udzielonej pomocy).

Ciąg dalszy).

(Przesłuchanie Wład. Kasprzykiewicza.)

Skończył się już piąty dzień rozprawy, Sąd już odbył 6 długich posiedzeń, a przecież zajęcie publiczności coraz bardziej wzrasta. Najróżnorodniejsze odslaniają się obrazy, obleczone dotychczas grubym pyłem przeszłości, a z po za spleśniałych starych aktów wyglądają sprawki, rzucają jaskrawe światło na zgniliznę całego kółka, wśród którego oskarżeni się obracali.

Takim gorszącym obrazom przypatruje się zdziwiona nasza publiczność, nie przyzwyczajona do podobnych procesów, będących zwykle cechą tylko miast stołecznych.

Przez wystąpienie Władyslawa Kasprzykiewicza, głównego przez Krzyszkowskiego powołanego wspólwinowajcy, sprawa nie wyjaśniła się tak, jak się przynajmniej spodziewano.

Były między oskarżonymi sceny prawdziwie dramatycznego pozoru — ale ostatecznie Kasprzykiewicz chce uchodzić za najniewinniejszego człowieka.

Władysław Kasprzykiewicz, również czarno ubrany wchodzi do sali sądowej z miną gościa,

---

Francuzi giełdziści, wekslarze, odrętwiali, obojętni, samoluby, mieli swoją literaturę. Oczywiście, nie mogła ich poruszyć Joanna d'Arc — dostarczono im Frinów: wielbili Circe na ziemi i w obłokach. Ogół oddawna przesycony tym widokiem — patrzył jednak, bo nie było co innego do postawienia na to miejsce. Teraz, da Bóg, może i będzie: gotowiśmy uwierzyć w odrodzenie, jeżeli lekarstwo pana Feydeau dopisze.

W Teatrze francuzkim obchodzono dwustą sześdziesiątą rocznicę urodzin Corneilla z nadzwyczajną świetnością. Przedstawiono „*Kłamcę*“ trzeci akt *Psychy* i trzy ostatnie akty *Cyda*. Odegrał ją ze swoją trupą po włosku, Ernest Rossi. Pierwszyto raz, jak istnieje ten teatr Moliera, brzmiała w nim włoska mowa. Podobała się ta osobliwość licznie zgromadzonéj publiczności. Wyborna gra pana Rossi przypomniała znawcom Rachelę. Tragik włoski przewyższył sam siebie na tej wysokiej scenie, gdzie bez żadnego pieniężnego wynagrodzenia wystąpił.

W operze komicznéj przedstawiono dwu-aktową operę Karola Gounod „*Gołębica.*“ Pierwszy raz grano tę sztukę w Baden. Na paryzkiej scenie ukazała się powiększona. Osnowa tej opery wzięta z *Decamerona.* Młody Florenczyk zrujnowawszy się w mieście dla pięknej hrabiny, osiada na rekolekcyach w ustronnej zagrodzie nie swojej, swoje włości co do jednej posprzedawał.

„Wszystko było dobrze, dopóki wioski
„Nie stracił... wtenczas po włosku: *addio!*
„Po polsku pisuj do mnie na Berdyczów.
„Okropne słowa! jeżeli nie zabiją,
„To serce schłoszczą tysiącami biczów.“

Historyą takąż jak Beniowskiego, kończy Boccacio inaczej. Pani szuka i znajduje na ustroniu ubogiego kochanka, którego ma za niewiernego. Ten o miłości swéj ją przekonywa, rozkazując upiec dla niej na obiad jedyne stworzenie, jakie pozostało przy nim po utracie majątku; swoją ulubioną *Gołębicę.* Pani rozczulona tak wielkim dowodem przywiązania, oddaje paniczowi swą rękę, a kucharka miłosierna zamiast gołębia, wkłada na rożen papugę.

Ot cała historya. Trudno z niej było zrobić dwa akty — dla tego rzecz rozwlekła i nudna. Gounod nastroił się do tonu opery komicznej i płytki strumyk melodyi po złotym piasku wystawy się sączy. Całość wieleby zyskała na skróceniu; zajmuje się tem podobno pan Gounod, teraz członek Akademii Sztuk Pięknych.

Wyszedł z druku pierwszy tom *Nowych Pamiętników* Verona. Zawiera dość zajmujące szczegóły o prezydencyi księcia Ludwika Napoleona. Pomiędzy nieznanymi listami Prezydenta Rzeczypospolitej znajduje się list księcia pisany niegdyś do Chateaubrianda, parę jego listów do Verona, deputowanego Belmontet, i piękny list królowej Hortensyi o synie swoim Ludwiku Napoleonie.

Pierwszy ten tom *Pamiętników* dość głęboko wtajemniczonego doktora, przedstawia mętny i niespokojny okres zawarty pomiędzy wyborami 10 grudnia a urodzinami drugiego Cesarstwa.

Guizot wydał nowy tom pod tytułem: *Meditations sur l' etat actuel de la religion chrétienne.* Jest to dalszy ciąg jego przed dwoma laty wydanej pracy: *Meditations sur l' essence de la religion chrétienne.* Zbyteczna mówić, że duch i sposób pisania tego ostatniego dzieła nie inny, jak poprzedniego. Wiadomo, że Guizot należy do tych, którzy nic nie zapominają i nic się nie uczą.

Drugi członek Akademi francuskiej Viennet, wydał dawno zapowiedziane dwu-tomowe dzieło pod tytułem: *Histoire de la puissance pontificale.*

Na ostatniem posiedzeniu Akademia francuska przeznaczała nagrody, które będą rozdane w sierpniu na publicznem posiedzeniu dorocznem. Nagrodę wymowy przeznaczoną za Studium Saint-Evremonda, otrzymał rękopis (jak zwykle bywa przed osądzeniem niepodpisany) mający za dewizę następujący wyjątek z pism St Evremonda:

„J' aime la vertu sans rudesse,
„J' aime le plaisir sans molesse,
„J' aime la vie et n'en crains pas la fin.“

Nagrodę Bordina przeznaczono Alfonsowi Dantier, autorowi dwutomowego dzieła *Klasztory Benedyktynów we Włoszech* (Les Monastères bénédictins d' Italie), którego obszerny rozbiór znajduje się w ostatniej kronice paryskiej *Biblioteki Warszawskiej.*

Nagrodę Halphen'a dostał pan Edward Fournier za swoje krytyki literackie.

Gustaw Doré pracuje nad illustracyą *Bajek Lafontaina.* Wystawiono parę fotografij zdjętych z jego obrazków. Doskonałą nam się wydała *Rada Szczurów.* Na poddaszu zapełnionem suszącą się na sznurach bielizną, stoi stara beczka a na niej szczur-prezes i wnosi, żeby kotowi przyczepić grzechotkę. Pięćdziesięciu szczurów w półkole zasiadłszy jak Senat czy Akademia, słucha mowy prezesa: fizyonomie najrozmaitsze! każdy inaczej narysowany. Każdy innym sposobem się ekskuzuje, że nie pójdzie przywiązywać grzechotki, *pro publico bono.*

Doré ma w pracowni kilkadziesiąt szczurów w klatkach: karmione i niemal obłaskawione przez niego, wszystkie mu pozowały do powyższego obrazu.

Wykłady profesorskie ustają: co dzień prawie jakiś profesor kurs swój zakończa. Skończył się na ten rok modny kurs profesora estetyki pana Taine w szkole Sztuk Pięknych. Był to najwięcej uczęszczany wykład tej wiosny. Na ostatniej lekcyi Taine mówił o życiu i dziełach Gwida. Wedle systemu swojego, profesor przedstawił najpierw miejsce, w którem się rozwinął człowiek i artysta; mówił o prądach mistycznych, które kąpały dusze sztukmistrzy w *chrześciańskiej rozkoszy.* Pod ich wpływem malował Gwido, i — jak sam mówił — znał „sto sposobów podnoszenia ócz ku niebu“ — co w obrazach jego sprawdzić można.

W końcu pan Taine oświadczył, że przyszłoroczny swój wykład poświęci malarstwu weneckiemu. Tym sposobem w ciągu lat trzech odbędzie przegląd wszystkich szkół włoskich. Grzmotem oklasków żegnano młodego profesora — dylettanci na kurs jego uczęszczający winszowali mu nauki i krasomówstwa — przyjaciele odprowadzili aż do domu. W liczbie tych ostatnich był młody profesor Wilhelm Guizot.

Ten także już kurs swój zakończył. Na ostatniej lekcyi mówił o wpływie Montaigna na wiek XVII. Porównując *La Sagesse* Charona z *Essais* Montaigna, tak się wyraził: „Zamiast bukietu, mamy tu zielnik metodycznie ułożony; zamiast „Que sais-je? — Je ne sais“. Descartes oparł się sceptycyzmowi wiejącemu od Montaigna i Charrona, i usiłował ożywić omdlałe uczucie pewności. Bosuet dopiął celu budując systemat wolny od zwątpienia. Dwa te wielkie i silne umysły w cudnej równowadze władz swoich, urzeczywistniły to, co Richelieu nazywał „le bon seus de ceux qui ont l' esprit relevé“.

Ta ostatnia lekcya, przytaczana do przesytu przez akademickich luminarzy, zjednała młodemu Guizotowi tych nawet, co krzywo nań z początku patrzyli. Przyjaciele ojca okrzyknęli go po prostu najgenialniejszym z paryskich profesorów.

oddającego chwilową tylko wizytę. Sądząc z jego pięknej, wymownej obrony, żałować należy że zaniedbane ma wychowanie. Ani język polski, ani niemiecki żadnej mu nie stawia trudności. Mowa jego jest płynna, potoczysta — ale zbyt popędliwa, którą czasem tamuje p. prezydujący. Na stawiane sobie pytania odpowiada z pewną wyrachowaną zwięzłością, odwołując się ciągle do swych zeznań w ciągu śledztwa złożonych. W ogóle niesłychany okazuje pośpiech. Odczytanie zeznań uważa za całkiem niepotrzebne, albowiem bezwzględną pokłada wiarę w słowach p. prezydującego.

Władysław Kasprzykiewicz jest o rok młodszy od Krzyszkowskiego, liczy zatem lat 38. Silnie zbudowany ma twarz piękną, pełną wyrazu, a z namiętnych oczu ogień tryska. Długa, czarna broda uderza obok zupełnej prawie łysiny i nadaje całej jego dumnej, nieugiętej postawie cechę zuchwałości. Wysokie, piękne czoło wskazuje na myślącego człowieka, ale myśli są nader rozmaite. Zakradające się pojedyńcze siwe włosy najwymowniej świadczą, że może pod zasłoną zewnętrznego spokoju wielkie się kryją troski.

Władysław Kasprzykiewicz jest handlarzem koni, ale swą wymową potrafiłby osidlać najuczeńszych ludzi. Okiem pałającem kieruje jak artysta, a w oddawaniu chwil traicznych jest prawdziwym mistrzem; dla tego też Krzyszkowski uznając wyższość swego przeciwnika, odezwał się do niego: „Dzielnyby z pana był aktor“. Kasprzykiewicz odwdzięczając się nawzajem oddaje słuszność Krzyszkowskiemu i nazywa go „pobożnym kanonikiem“. Widzimy więc, jaka sielska między nimi panuje zgoda.

Władysław Kasprzykiewicz rozpoczyna swe zeznania wstępną uwagą, że tu nic innego nie powie, prócz tego, co już jego sędzia śledczy usłyszał; a ponieważ się tam nie chciał przyznać do winy, tem samem i dziś nie odstępuje od swej pierwotnej obrony. Pożyczał różnemi czasy pieniędzy od Krzyszkowskiego, ale zawsze za wekslami, które regularnie spłacał, a nigdy nie przeczuwał, że bierze sprzeniewierzone skarbowe pieniądze. Listy zastawne również od niego otrzymał w pożyczce, ale jak zwykle dał Krzyszkowskiemu weksel na 1500 rubli. Do Wrocławia pojechał za interesami, przypadkiem spotkał się na jednej z ulic z Krzyszkowskim. Zdziwiony przywitał się z nim: „Jak się masz Krzyszkowski, co tu robisz“. Na co Krzyszkowski: „to moja tajemnica“. Ponieważ mu jeszcze był winien pieniędzy z ostatniego wekslu co do listów zastawnych, obiecał mu regularnie miesięcznie przesyłać pewną kwotę na utrzymanie. Zapewniał go prócz tego, że go nigdy nie zdradzi. Całą jego winą jest, że obcował z takim człowiekiem, dla tego zawsze się obawiał smutnych następstw.

Prez. Ile razy pana zaskarżono, wypłacałeś pan regularnie swych dłużników. Musiałeś pan więc mieć jakieś źródło dochodów?

Osk. Więc p. prezydujący sądzi, że Krzyszkowski był tak „dobry“ i dawał mi bezustanku tak znaczne sumy pieniędzy skarbowych i to bez weksli. Szkoda, że tego nie uczynił, bo byłbym brał i nie potrzebowałbym się zapierać.

Prez. Pan dobrze wie, dla czego się pan wypierasz.

Osk. Ponieważ nie otrzymałem. (Zwracając się do Krzyszkowskiego). Panie K. jest to piękna budowa, ale niestety na żadnej nie oparta podstawie. Możeś pan te pieniądze dał „tym paniom“.

Prez. Mówimy teraz o panu — co do Krzyszkowskiego, to inna kwestya, nie pańska to rzecz.

Osk. Dla czego? Owszem, mnie to obchodzi. Gdyby przynajmniej powiedział, że mnie wszystkie dał pieniądze, rachunek byłby kompletny, pocóż wtrącił jeszcze mego brata Juliana.

Prawdziwie humorystycznie wylicza wszystkie gry hazardowne, do których się rzucił w r. 1856. Do tego się przyznaje, ale obcując jako handlarz końmi po największej części z oficerami, był „moralnie“ *zmuszony* grać z nimi. Paszportu mu nigdy nie obiecał, ponieważ o niczem nie wiedział. Od Gardnera wziął kartę legitymacyjną, aby się tym sposobem dla niego wystarać o pieniądze. Ale Krzyszkowskiemu nie dał tej karty, aby uciekał. Najlepiejby było w tej mierze zapytać się Gardnera, „który przebywa w Ameryce“. Przybywszy do Wrocławia chciał pójść do teatru, ale przypadkiem spotkał Krzyszkowskiego i dla tego zaniechał swego zamiaru.

Prez. Trudno przypuścić, że pan przybywszy wieczór do Wrocławia, znużony z podróży chciałeś pójść do teatru.

Osk. U mnie to nic nie znaczy, jestem przyzwyczajony do niewygód, bo ciągle podróżuję.

Prez. Musiało to więc być coś ważnego, jeśliś pan spotkawszy się z Krzyszkowskim nie poszedł do teatru?

Osk. Ot tak znajomego spotkałem i zagadałem się z nim.

Ponieważ wekslu w Tarnowie, a nie w Wrocławiu wystawionego nie był jeszcze zupełnie spłacił, więc stanęła między nimi ugoda co do przesyłek miesięcznych jak przypomina sobie dopiero teraz, czego nawet w śledztwie nie powiedział, że recepisy oddawał żonie Krzyszkowskiego, bo ona wiedziała o listach zastawnych.

Prezydujący takoż nie jest przekonanym o prawdzie tego nowego zeznania.

Zawsze się starał spłacić dług Krzyszkowskiego, i uwolnić się od tego niebezpiecznego człowieka, któryby wedle jego przekonania powinien zupełnie innych powołać wspólników na ławę oskarżonych.

Prez. Dlaczego pana aresztowano?

Osk. Tego ja nie wiem — to musi wysoki sąd wiedzieć.

Prez. Po aresztowaniu żony Krzyszkowskiego, pan oddałeś list do Krzyszkowskiego konduktorowi z prośbą, aby go dopiero wrzucił na pocztę w Boguminie (Oderbergu). W liście tym pan piszesz: „Niebezpieczeństwo jest wielkie, uciekaj gdziekolwiek, o utrzymanie twej rodziny będę się starał. Oby Bóg zmniejszył nieszczęście! List ten rzuca na pana wielkie podejrzenie.

Osk List oddałem konduktorowi, bo już późno było, ale nie prosiłem, aby go koniecznie w Boguminie oddał. Co do rodziny, uważam to za święty obowiązek wspierać bliźnich, jeśli są w nieszczęściu, zwłaszcza czułem się do tego zobowiązanym jako dłużnik Krzyszkowskiego.

Prez. Pan także starałeś się w Krakowie o przyspieszenie przesyłki mark stęplowych, kiedy Krzyszkowski był w obawie, aby się jego przeniewierstwa nie odkryły.

Osk. Pojechałem przypadkiem do Krakowa, aby się z bratem Julianem zobaczyć. Krzyszkowski wiedząc to prosił mnie o przyspieszenie przesyłki. Już wyjeżdżając z Krakowa, przypomniałem sobie prośbę Krzyszkowskiego i poruczyłem wykonanie tego interesu Feliksowi, synowi Juliana.

Jeżli mu nadprokuratorya zarzuca lekkomyślne rozwiozłe życie, to prosi o dowody, znają go w całym Tarnowie, jest pracowitym, porządnym człowiekiem, wspiera innych członków rodziny, nie mających utrzymania. „Nadprokuratorya mi dalej zarzuca, żem się tylko obracał w towarzystwie szlachty i oficerów, żem był rozrzutny, na czemże opiera swój dowód? zresztą jako handlarz końmi jestem skazanym na takie towarzystwo, obywatele tarnowscy koni nie potrzebują.“ Z Waleryą H. nie miał żadnych stósonków (?) jest to jego kuzynka, żona radzcy w Szczawnicy węgierskiej (Schemnitz). Stósunku z Izabellą Jas.....ską nie wypiera się, z nią miał dwoje dzieci, z których starsze ma obecnie 10 lat, a młodsze już umarło. Zapytany o ś. p. Maryą Kasprzykiewiczową, żonę p. Jana Kasprzykiewicza, radzi, aby nie naruszać spokoju popiołów zmarłej. Trzy listy mu właśnie zaginęły, które aż nadto za jego niewinnością przemawiały, ale nieszczęście chciało, że nie wie, gdzie się podziały. Prezydujący oświadcza, że on sam i razem z nim i cały Sąd serdecznie ubolewa, że prawie te listy zaginęły, i że wogóle wszystko to postradał, coby świadczyło o jego niewinności, gdy tymczasem przeciwne dowody są złożone w aktach. Krzyszkowskiego, nazywa złym człowiekiem, który tu przed Sądem doskonałą odgrywa rolę, do jakiej on tylko jest zdolnym. „Cała przeszłość. Krzyszkowskiego zgadza się z jego obecnem postępowaniem.“ Jego łzy są obrachowane na efekt, ale właściwie powoduje się namiętnością i zemstą ku niemu. Zeznania Krzyszkowskiego według jego zdania są planem złośliwym, z góry ułożonym. Pała zemstą dla tego, że mu pieniędzy nie zwrócił. Prezydujący takoż znów niedowierza i owszem przypomina Kasprzykiewiczowi, że krzywdę wyrządza Krzyszkowskiemu, który na niego prócz prawdy nic złego nie powiedział. Natomiast pyta się Kasprzykiewicz Wysokiego Sądu, „czy to z mojej strony nie świadczy o dobrym charakterze, jeźli takiemu zbiegłemu Krzyszkowskiemu oddawałem dłużne pieniądze?“ Gdy mu nareszcie pieniędzy nie przysłał, Krzyszkowski groził mu, że go tak wpląta, iż go żaden adwokat nie wyratuje, ale Kasprzykiewicz odpisał mu: „Twoich grożb się nie obawiam, a twe prośby mnie nie wzruszają.“ Kasprzykiewicz zawsze znał złość Krzyszkowskiego, ale nie obawiał się go, ponieważ się czuje niewinnym. Na pytanie, czy posiada jaki weksel zwrócony przez Krzyszkowskiego prosi Kasprzykiewicz, aby prezydujący się pytał w tej mierze kupców, czy oni zachowują zapłacone i zwrócone weksle. Co on zeznaje, musi być szczerą prawdą, a gadaniny Krzyszkowskiego są czcze wymysły i kłamstwa. Co do ostatniego obrachowania się z Krzyszkowskim, nie zgodne podaje cyfry. Prezydujący chciałby coś bliższego się dowiedzieć, na co oskarżony krótko i zwięźle odpowiada: „Ale zgadza się, kilka rubli mniej, lub więcej, to nic nie znaczy.“ Najciekawszą jest przyczyna, dla której miał Krzyszkowski oskarżonemu odesłać połowę wekslu, wystawionego na 1800 rubli. „Otóż“ — powiada Kasprzykiewicz — „pisał mi Krzyszkowski, że po wielkiej spowiedzi w Wrocławiu radził mu O. Mohnbach, aby mnie już dłużej nie męczył i oszukiwał, ale żeby mi z przeproszeniem weksel odesłał.“ Dla tego to uczynił. Przedstawia wreszcie rozwadze Sądu, czy to jest rzeczą możebną, że mu Krzyszkowski dawał na chybił trafił wciąż tak wysokie sumy, kiedy wiedział, co go czeka. Jego ciekawość zaspokoił p. prezydujący, oświadczając: „że Krzyszkowski dla tego dalej pożyczał, bo już był zbyt głęboko zagrzązł, spodziewał się właśnie, że może będzie mógł pokryć deficyt. jeźli się interesa poprawią.“

Kasprzykiewicz zakończa swe zeznania temi słowy: „Można mnie złamać, ale nie ugiąć — zostanę takim, jakim jestem.“ Na pytania prędko dawał odpowiedzi, co do głównych punktów oskarżenia wymijająco, tak, że go upraszał wielokrotnie prezydujący, aby się trzymał pewnego porządku. Pytany co robił w Wrocławiu, mówił o Krakowie; pytany o stósuuki z Waleryą H. mówił o Izabeli J. We wielu miejscach po prostu nie może nic pewnego, „pozytywnego“ oświadczyć, dla tego woli milczeć, by nie kłamać. Nie może dokładnie oznaczyć ulicy, na której mieszkał w Wrocławiu, bo całej Europy jeszcze nie poznał.“

Prezydujący zawezwał Krzyszkowskiego, aby swe zeznania powtórzył wobec Wład Kasprzykiewicza. Wśród natężonej uwagi publiczności wstaje Krzyszkowski i zagląda dość śmiało w oko Wład. K. Nastała chwila milczenia. Zmierzyli się od stóp do głów. Z jednej strony słabość, giętka trzcinka, oko bez połysku, — z drugiej strony twarz świeża, pełnią życia jaśniejąca, a nadewszystko oko płomienne. Jakoż Krzyszkowski nabrał odwagi, aby wyliczyć współwinowajcy i przyjacielowi stare grzechy. Kasprzykiewicz wciąż przerywał, ale na napomnienia Sądu oniemiał od razu, owszem w chwilach, kiedy Krzyszkowskiemu tchu lub słów zabrakło, serdecznie doń przemawiał: „proszę dalej panie Krzyszkowski.“ Ustęp po ustępie zbijał Kasprzykiewicz trzymając karteczkę z odpowiedziami w ręku, temi tylko słowy: „Kłamstwo, jeśli on jest zbrodniarzem skruszonym, niechaj już całą prawdę zeznaje, pocóż niewinnych ludzi miesza w swoje sprawki. Odwołuję się do tego, com już powiedział w ciągu dzisiejszej rozprawy.“ Z tej konfrontacyi dowiadujemy się o niektórych nieznanych nam dotąd wypadkach. I tak używał Kasprzykiewicz do swych gier hazardowych kart fałszywych. Z Krzyszkowskim miał znaki umówione. Tym sposobem ograli kilku oficerów. Na to zeznanie Kasprzykiewicz wzrokiem pełnym wzgardy rzekł: „O Panie Krzyszkowski...!!“ Krzyszkowski zaś mówi, że tylko to przytacza, co słyszał od Kasprzykiewicza, on jest przekonanym, że Kasprzykiewicz teraz sam się śmieje na myśl, co mu wszystko nagadał. Z początku dał mu paszport, wystawiony na imię Szymona Pilatowicza, który był u Kasprzykiewicza parobkiem od koni. Na przedstawienie Krzyszkowskiego, „że przecież nie jest podobnym do takiego parobka“, Kasprzykiewicz taką mu dał odpowiedź: „Jeszcześ nie był za granicą, więc nie wiesz, jak tam parobcy wyglądają.“ (Śmiech.)

Następnie zarzuca Wład. K. Krzyszkowskiemu, że odkrywa zasłonę życia rodzinnego, honor tylu osób naraża, ale prezydujący wzywa go „do porządku dziennego.“ Jeszcze raz ale naturalnie bezskutecznie prosi Krzyszkowskiego, aby powołał rzeczywistych winowajców; *Krzyszkowski* przerywając: „Pan nim jesteś, Bóg jest świadkiem.“ Na co *Kasprzykiewicz*: „Panie kanoniku świętobliwy, składaj Pan ręce do pacierza.“ *Krzyszkowski*: „Bóg nas osądzi.“ *Kasprzykiewicz*: „Najprzód Wysoki Sąd nas osądzi.“ *Krzyszkowski*: I na to się zgadzam. Wzywam pana, abyś szczerą zeznał prawdę. *Kasprzykiewicz*: Może mam pańskie kłamstwa popierać nowemi niedorzecznościami — o przenigdy. *Krzyszkowski*: Wyborny z pana aktor.“ Jeszcze tę okoliczność przytacza Krzyszkowski, że Kasprzykiewicz chciał mu odebrać w Wrocławiu kosztowny pierścionek pod pozorem, że jest o nim wzmianka w liście gończym. Oświadcza nakoniec Krzyszkowski, że żałuje Kasprzykiewiczów, ale idąc za poradą Mohnbacha, sumiennie żadnej nie zamilcza okoliczności. Ponieważ się Krzyszkowski wyraża, że wydrwił żonie 100 złr. Kasprzykiewicz oburzony woła: „Panie Krzyszkowski, używaj Pan innych wyrazów.“ *Prezydujący*: Jakże pan inaczej możesz nazywać pańskie postępowanie? *Osk*: wypożyczyłem.

Oto pobieżny obraz przebiegu konfrontacyj, te rysy mogliśmy pochwycić.

Tym sposobem zdaliśmy sprawę ze wszystkich dotąd odbytych posiedzeń sądowych w sprawie Krzyszkowskiego i wspólników.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przyjechali do Krakowa od 18 do 19 czerwca.

HOTEL POLLERA: Hr. Dzieduszycka Helena wł. dóbr z Radziszowa, hr. Miączyński Ksawery właściciel dóbr z żoną z Wołynia, Miszewski Kazimierz pełnomocnik z Medyki, Pawlik Jan Dr praw z Wiednia, Pieniążek Stanisław właśc. dóbr z Kowalowy, Hopf Franciszek kupiec z Pesztu, Hartmann Karol kupiec z Wiednia, Biron Władysław kapitan z Kongresówki, Jerzabek Józef c. k. komisarz z Rzeszowa.

HOTEL SASKI: Moritz Böhm kupiec z Cieplic, Michał hr. Dzieduszycki właściciel dóbr, Aleksander Recke student medyc. z Wiednia, Leonard Bielecki z Galicyi, Edmund Jastrzębski właściciel dóbr z Dębna, Władysław Komornicki, Jan Mayrel właściciel dóbr z Kongresówki.

HOTEL DREZDENSKI: Hugo Werner major c. a. z Wieliczki, Zofia Aston właśc. dóbr z Jass, Teodor Krapiński urzędnik, Paweł Budryk urzędnik z Besarabii.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Komisya namiestnicza w Krakowie o zatwierdzeniu przez N. Pana uchwalonéj przez Sejm galicyjski dopłaty krajowéj 63 c. do 1 złr. — Sąd kraj. lwowski o rozpisaniu konkursu na majątek Tomasza Kulczyckiego; kur. Dr Dzidowski — Dyrekcya poczt galic. o zaprowadzeniu codziennéj poczty listowéj między Skałatem i Tarnopolem. — Sąd obw. przemyski o mianowaniu w miejsce Dra Dworskiego kuratorem Dra Dworskiego kuratorem Dra Kozłowskiego dla wierzycieli dóbr Grąziowy. — Sąd krajowy lwowski o rozpisaniu postępowania ugodnego z firmą „Tadeusz Uzięblo“; kurator notaryusz Szemelowski — Sąd pow. w Radziechowie o uznaniu Lei Baumwald z Chołojowa za obłąkaną; kurator Leib Waldbaum. — Sąd obw. Stanisławowski B. Gottesmanna o nak. zapł. Betty Kleinowéj summy weksl. 607 złr. 49 cent.; kurat. Dr Skwarczyński. — Sąd kraj. lwowski o dozwoeniu na prośbę Ludwiki Wężykowéj ekstab. sumy 2,000 złr. m. k. na rzecz Jakóba Chociałkowskiego zaintabulowanej; kurator Dr Męciński.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 16 czerwca. Na naszym wczorajszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (83 funt.) 5 złr.; żyta (78 funt.) 3 złr. 55 c.; jęczmienia (70 funt.) 3 złr. 15 c.; owsa (50 funt.) 4 złr. 50 c.; hreczki 3 złr. 56 c.; ziemniaków 1 złr. 78 c.; cetnar siana 87 c.; okłotów 69 c.; sąg drzewa bukowego 10 złr.; sosnowego 7 złr. 15 c. *(Gaz. Lwow.)*

Jarmark na wełnę w Warszawie.

Dzień 15 czerwca był pierwszym dniem jarmarku, faktycznie ustalającym dobrą wróżbę korzystniejszej jak w roku zeszłym sprzedaży; oprócz dawniejszych przybyli nowi kupcy i fabrykanci zagraniczni, oraz krajowi, mianowicie zaś bracia Hentzel z Wrocławia, którzy zakupili pudów 500; Szyrman i Hilger z nad Renu zakupili pudów 500; ajent Stieglitza z Petersburga kupił pudów 1500; Rephan z Kalisza kupił pudów 1000. Przybył także z Wrocławia Hirsz Freid z wielkich zakupów znany, tudzież Zachert z Supraśla, Moes z Pilicy, Skirmund z Pińska. Konkurencya kupców i ajentów zagranicznych coraz goręcej się objawia; w porównaniu z rokiem zeszłym płacono wyżej na cetnarze od talarów 6 do 7, wełna cienka sprzedawana była po talar. 115 za cetnar, średnio-cienka od tal. 100 do 106, średnia od tal. 85 do 95. Fabrykanci krajowi wstrzymują się jeszcze od większych zakupów, poszukując przedewszystkiem wełny dobrze mytej. Wczoraj dostawili znaczniejsze transporta: Naimski z Rokotowa w Łowickiem pud. 74; Marcinkowski z Kłoczewa w Lubelskiem pud. 66; Kowalski z Pratulina nad Bugiem pud. 254; Garbolewski z Czerwonki w Stanisławowskiem pud. 117; Wężyk Ignacy z Wólki Nosowskiej pud 93; Jan Górski z Woli Pękoszewskiej w Rawskiem pud. 97. Dernałowicz z Repek i Wyrozębów pud. 111, oraz wielu innych, a między tymi starozakonni, którzy spekulując wełną, skupili takową po mniejszych dworach; w ogóle w dniu piątkowym sprowadzono i przeważono wełny pud. 5,808, funt. 36, co w połączeniu z dawniejszą dostawą, czyni pudów 12,086, funt. 24. Sprzedaż tryków poprawnych z rasy negretti, dość szybko postępuje, hr. Plater z Pas sprzedał już cały transport sztuk 21; p. Łabędzki z Okieńcia sprzedał sztuk 7; Pota Bożej-Woli sprzedał sztuk 14; Wiesse z Meklemburga sprzedał sztuk 7; Tryki z Serok po Salwianie Jakubowskim, dla nader ich niskiej ceny w stosunku do gatunku, z wolnej ręki są chętnie przez obywateli rozkupywane; wczoraj sprzedano sztuk 17. *(Dz. Warsz.)*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 17 czerwca. Prusy zaprotestowały przeciw zajęciu stacyi telegraficznéj w Frankfurcie przez wojsko bawarskie.

Getynga 17 czerwca. Król hanowerski wyjechał przez Bremerhaven do Anglii. (Wczoraj już donieśliśmy. *Red.*) Królowa ma za nim się udać.

Luneburg 17 czerwca. Prusacy wchodząc w kraj hanowerski wydali proklamacyę, która mniéj więcéj mówi, że król pruski od kilku tygodni usiłował uporządkować bieżące kwestye w porozumieniu się z Hanowerem; ten jednak odmówił. Bezpieczeństwo Prus wymaga, aby nie mieć za plecami armii pruskiej nieprzyjaciela. Król pruski żąda rozpuszczenia żołnierzy powołanych pod broń ponad stopę pokojową. Tym tylko sposobem Hanower może się uwolnić od klęsk wojny. Dopóki się to nie stanie, Prusy uważać będą Hanower za będący w stanie wojny. Prusacy nie przychodzą jako nieprzyjaciele mieszkańców. Własność prywatna będzie ściśle szanowaną a wojska pruskie udowodnią swojéj karności. Proklamacya datowaną jest z Hamburga 16go czerwca; podpisał ją jenerał Manteuffel.

Monachium 18 czerwca. Izba deputowanych uchwaliła udzielenie rządowi kredytu 31,512,000 zł.

Florencya 17 czerwca. Ministeryum jest już prawie zupełnie złożonem. **Ricasoli** objął naczelnictwo gabinetu i sprawy wewnętrzne; Borgati, ministerstwo sprawiedliwości; Brochetti, marynarki; Pettinengo, Scialoja, Jacini i Berti zatrzymują swoje teki. **Lamarmora** jako minister bez teki, towarzyszyć będzie królowi w obozie jako jego umocowany. Ministeryum spraw zagranicznych ofiarowanem zostało telegrafem bawiącemu obecnie jako poseł w Konstantynopolu Visconti-Venosta. Deputowany Mordini nie przyjął ofiarowanego sobie ministerstwa handlu, i takowe ofiarowane ma Depretis.

Nowy Jork 7 czerwca. Dług publiczny wynosił d. 1 czerwca 2,800 milionów dolarów; skarb posiadał 50 milionów dolarów. Wczoraj odeszło do Europy 3½ milionów dolarów. Johnson wydał proklamacyę przeciw Fenistom. Sweeny i Roberts zostali aresztowani; broń i amunicya Fenistów zabrana. Feniści opuścili warownię Erie (w Kanadzie). Wojsko Unii wzięło 400 Fenistów jeńcem. Granica posiadłości angielskich pilnie jest strzeżoną. Proces Jeffersona Davis odroczony do października.

Musimy zacząć przegląd polityczny od doniesienia, że poczty tak pruskie jak i przez Prusy z zachodniej północy idące, nie dochodzą nas od niedzieli. Zatem tak listy jak i dzienniki odbierane zwykle z Wrocławia, Poznania, Berlina, Gdańska, Kolonii, Hamburga, Brukselli i Londynu chybiają. Zażądaliśmy, aby nam przysyłano je inną drogą, mianowicie na Wiedeń, lecz skutek tego żądania nie jest nam jeszcze wiadomy. Tym sposobem pozbawieni jesteśmy bezpośrednich wiadomości z znacznej części Europy. Wiadomości austryackie, o ile te tyczą się ruchów wojskowych i wszelkich urządzeń wojennych, ograniczyć się muszą na tem tylko, co urzędownie ogłoszonem będzie. Ograniczenie przeto nieuniknione w razach wojny co do szczegółów o wypadkach wojennych, co do głównych i ważnych faktów nie da się uczuć, albowiem rozgałęziona sieć telegrafów, mimo chwilowych przerw komunikacyi wyprzedzać będzie o wiele zwykłe drogi pocztowe.

Komunikacya telegraficzna z Prusami od dziś jest przerwaną; a poczty pruskie nie dochodzą w żadnym kierunku do Austryi.

Już sama nawet urzędowa *Wiener Abendpost* mówi w ostatnim swoim przeglądzie, aby się czytelnicy nie przygotowali na dokładne, zaokrąglone, w pewien związek złączone i wzajemnie się uzupełniające wiadomości z teatru opanowanego przez Prusy w krajach średnich niemieckich, gdyż takowych przez długi czas nie będzie się można spodziewać. Dalej zaś mówi, że z Berlina cały rozprowadzony jest system kłamliwych telegramów i doniesień dziennikarskich. Co się tyczy powodów, dla jakich o ruchach wojsk austryackich w Czechach, na Morawie i Szląsku, nic wcale nie słychać, niepotrzeba wcale nad niemi się zastanawiać, sama roztropność pozostawienia nieprzyjaciela jak najdłużej w niepewności jest główną milczenia przyczyną. O stanowisku wojsk saskich nic wiedzieć nie można; co dowodzi, iż postanowiono tam działać skrycie.

Dzienniki prażskie nie więcej wiedzą od wiedeńskich, co się dzieje w Saksonii. *Politik* zamieszcza telegram z północnych Czech, nie mówiąc, z którego miejsca, z d. 17go wieczór, i w nim mówi, że Prusacy nie weszli jeszcze do Czech, a posuwają się od Zittau na zachód ku Rumburgowi, prawdopodobnie pod Drezno. O zajęciu Drezna już nam wczoraj telegrafowano. *Presse* podaje telegram z Pragi z 17go donoszący, że 26,000 Prusaków posuwa się przez Ellersdorf ku Czechom, a na granicy pod Schlukenau (niedaleko Rumburga) odbywają rekonesans silne patrole ułanów pruskich z Neusalza. Tenże dziennik donosi z Ołomuńca, że do Saksonii wpadły tylko kolumny ruchome pruskie.

Dresdner Journal z 17go, skąpe przynosi wiadomości o wejściu Prusaków do Saksonii.

Szlezwik i Holsztyn obsadzone będą tymczasowo przez wojska meklemburskie, których rząd trzyma z Prusami. Prusacy zamyślają wybrać w Księstwach 40,000 rekruta.

Król Saski wydał pod dniem 16 bm. manifest, w którym tłómaczy powody chwycenia za oręż, i żegna kraj, opuszczając go, a wyznacza rejencyę pod nazwą komisyi krajowej. Ta również wydała odezwę do narodu. Król Saski miał przybyć do Pragi i stamtąd wyjechać do Ratyzbony do Bawaryi, ale z pewnością niewiadomo, gdzie istotnie przebywa, prażskie bowiem dzienniki nie wspominają, aby tam przybył.

Dzienniki pruskie, które do Wiednia jeszcze doszły, mówią, że poseł włoski przy Bundestagu miał polecenie zerwania stosunków dyplomatycznych z Związkiem, oświadczając, że Związek według wyrażenia rządu pruskiego, istnieć przestał. Wszelako podobno zerwał tylko stosunki dyplomatyczne z rządami niemieckiemi, które zostają w wojnie z Prusami, albowiem poseł ten reprezentował także rząd włoski na niektórych dworach niemieckich.

Wczoraj miało się odbyć posiedzenie Bundestagu, lecz w przedmiotach czysto militarnych. *N. fr. Presse* podaje pogłoskę o zamiarze zwołania do Wiednia zjazdu książąt niemieckich celem naradzenia się nad sprawą konstytucyi niemieckiej.

Tenże dziennik podaje następującą, bardzo podejrzaną wiadomość z Berlina:

„Hr. Bismark okazuje wielką pewność siebie; szczególniej zdaje się, iż ostatniemi dniami zaszła w jego stosunkach z gabinetem paryskim znaczna zmiana. Ma on, widać, wielką nadzieję, iż skłoni króla do podpisania przymierza z Francyą. W tej umowie nie ma żadnej wzmianki o odstąpieniu na rzecz Francyi jakiego territorium niemieckiego, ale ma być mowa o utworzeniu nowego państwa zachodnio-reńskiego, pod rządami monarchy, którego przodkowie połową swojego państwa zapłacili przywiązanie swoje do Napoleona I, a tym jest król Saski.“

Z Monachium donoszą do *N. fr. Presse* 17go, że nocy poprzedniej pierwsza brygada jen. Steinle otrzymała nakaz pochodu. Jazda jeszcze w nocy wyszła; piechota nazajutrz, a tylko czwarte bataliony pozostały załogą, a i te pójdą do obrony twierdz, skoro piąte bataliony zostaną utworzone, których zwołanie naznaczonem jest na d. 28 bm. Marszałek polny książę Karol miał tej nocy wyjechać z Monachium; krol przybył z zamku Berg osobnym pociągiem i udaje się do armii, która przed Weiden pod Chebem złączyć się ma z armią austryacką.

Gaz. Narodowa donosi o gromadzeniu w Lubelskiem 40,000 Moskali jako korpusu obserwacyjnego, którego przednia straż stoi w Tarnogrodzie na granicy galicyjskiej naprzeciw Sieniawy. Do tego ostatniego miasta wysłany został jakiś urzędnik namiestnictwa ze Lwowa. Bióro korespondencyjne wiedeńskie podaje też samą wiadomość telegramem ze Lwowa, a bióro to czerpie swoje wiadomości ze źródeł urzędowych, ilekroć innych nie przytacza.

Zmiana gabinetu florenckiego, o której donosi telegram, jest natury przedewszystkiem militarnej. Wywołana ona została potrzebą połączenia w obozie królewskim prac administracyjnych z dowództwem wojskowem. Jenerał Lamarmora będzie takim ministrem, a do czynności zwykłych dyplomatycznych pragnie on znaleść zastępcę w osobie p. Visconti-Venosta.

Jeśli w Niemczech wojna już na dobre rozpoczęta, a we Włoszech lada dzień rozpocząć się się może, to przybędzie kiedykolwiek na Wschodzie bądź wojna, bądź przynajmniej zamieszki się zdarzą takie, że nastręczą Rosyi sposobność wdania się. Nie nadaremnie stoi armia rosyjska nad Prutem, a i nad Wieprzem może w tym samym gromadzi się celu, by w danym razie mogła się posunąć i wzmocnić działania tamtej armii u dolnego Dunaju. Książe Karol Hohenzollern, panujący dziś w Rumunii, pozornie na przekór Europie, a prawdopodobnie w tajnem porozumieniu Prus z sąsiadami swymi od wschodu i zachodu, usiłuje związać się, jak donosi *Zukunft*, przymierzem z Serbią. W tym celu przybyli do Belgradu wysłannicy księcia Karola. Do przymierza tego wciągają Czarnogórę. Książę Serbski, książę Czarnogórski, prezes ministrów Garaszanin i minister wojny Błaznawak są zupełnie z sobą w zgodzie co do zachowania się w obecnych okolicznościach. Tak donosi ów dziennik będący organem południowej Słowiańszczyzny, o ile jej interesa idą zgodnie z zamiarami Rosyi.

Dodaje on nadto, że usposobienie wojenne owładnęło zupełnie Serbów w księstwie. W liście z Belgradu korespondent przedstawia konieczność zjednoczenia południowej Słowiańszczyzny przeciw Turkom i formalnie zagrzewa Serbów i ich powinowatych do rewolucyi; powiada zaś, że Bułgary jawnie się do niej gotują. „Ostatnie wypadki w Rumunii nie pozostały bez wpływu na naród bułgarski“. Między oficerami załogi tureckiej w Belgradzie utrzymuje się wieść, że Turcy w ciągu sześciu tygodni opuszczą twierdze serbskie. W twierdzy belgradzkiej zagwożdżono niedawno 41 dział tureckich. Rząd serbski wysyła do Subaczu i Smederewa, gdzie stoją jeszcze Turcy, dwie bateryje 12funtowe.

Z Bombaju donoszą z d. 23 maja, iż w skutku postępów Rosyi w Azyi, naczelnicy Butanu, Jarkandu i okolicznych krajów zażądali znów opieki angielskiej. Pamiętamy, z jakiem niedowierzaniem przyjmowały niezbyt dawno dzienniki angielskie wszelkie doniesienia o postępach Rosyi w Bucharze i jak dzienniki petersburskie szydziły sobie z tych co dowodzili o posuwaniu się wojsk rosyjskich na Taszkend i Kokan. Teraz nie ulega żadnej wątpliwości, że czaty angielskie i rosyjskie niezadługo mogą się spotkać na zachodnich krańcach posiadłości angielskich w Indyach, np. między Lahorą a Afganistanem lub między Jarkandem a Kokanem. Po zmożeniu państwa Kabulskiego, dokąd wewnętrzne niesnaski torują Rosyi drogę, dotrzeć mogą Moskale do Indusu i zawitać w starej stolicy Hydrobad tuż nad morzem perskiem opłukującem zachodnie brzegi Inydj.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 19 czerwca godz. 12¼ w południe. Według doniesień z d. 18 b. m., do Schönlinde przybyła wielka liczba młodzieży saskiej, gdyż Prusacy ciągle zamierzają rekrutować przemocą. Herby saskie zostały zdjęte z miejsc obsadzonych przez Prusaków, a w to miejsce zawieszono herby pruskie. Znaczne kontrybucye są rozpisane. Jeden kapitan saski zabrał trzy jaszczyki pruskie z amunicyą. Między Miśnią a Ketschenbroda zaszły drobne starcia między patrolami konnemi pruskiemi i saskiemi. Prusacy nie przekroczyli dotąd granicy austryackiej.

Frankfurt 19 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia związkowego zapadła uchwała, aby upraszać rządy do przedsiębrania wszelkich kroków wojskowych z największym pośpiechem, celem udzielenia pomocy rządom wiernym Związkowi, a wystawionym na wojnę.

Paryż 18 czerwca wieczór. Renta 62.47.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

†

W Czwartek dnia 21 Czerwca rb.
jako w rocznicę zgonu ś. p.

MACIEJA RIEGERA,

zmarłego w Brodach dnia 21 Czerwca 1865,
odprawi się
o godzinie 10 z rana
W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
Nabożeństwo żałobne,
na które rodzina Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.
(852–1-2)

DOZÓR
kościoła Archiprezbyteryalnego N. P. Maryi
w Krakowie

zawiadamia niniejszem pp. Majstrów stolarskich, mających chęć ubiegania się o roboty stolarskie przy wielkim óltarzu, iż w kancelaryi Prokuratoryi rzeczonego kościoła znajduje się wykaz tychże robót i rysunki objaśniające dla przejrzenia i odkopiowania sobie wykazu, aby na nim każdy ubiegający się położył odpowiednie ceny, za jakie podejmuje się wykonać roboty, a następnie do dnia 28 bm. złożył w tejże kancelaryi zapieczętowaną swoją deklaracyę.

Kraków dnia 15 Czerwca 1866.

Za Prezydującego w Dozorze:
(838 -3) *L. Lipiński.*

Nakładem
E. Ł. Kasprowicza
w LIPSKU,
wyszła i jest do nabycia po wszystkich księgarniach:
BIBLIOTECZKA
nabożeństwa katolickiego.
Tomik I.
Czyste westchnienie do Boga.

Książeczka do nabożeństwa, zebrana z najlepszych dzieł katolickich i brewiarza, z dodatkiem odpustów do tych nabożeństw przywiązanych i oraz budujących uwag i rozmyślań.

Format 32° XVI i 424 stron.
Cena 1 tal. 10 sgr.

Jest to pierwsza nabożna książka w wydaniu mignon, na sposób sławnych publikacyj francuzkich, ozdobiona tytułem chromolitografowanym (kolorowym) i ryciną na miedzi.

I. U. Niemcewicza
Śpiewy historyczne.
16°. Cena 15 sgr.
Wydanie eleganckie, miniaturowe.
(849-2-3)T

C. k. uprzywilej. kolej galicyjska
Karola Ludwika.

Obwie-szczenie.

Od dnia 20 Czerwca r. b. aż do dalszego rozporządzenia, zaprowadza się na naszej kolei, przy zatrzymaniu warunków ogłoszonych obwieszczeniem z dnia 9go Kwietnia r. b. zamiast teraźniejszego dodatku taryfowego

do naszych taryf cywilnych i wojskowych. 30% dodatek taryfowy.

Wiedeń dnia 14 Czerwca 1866.
(881-1-3) ***Rada zawiadowcza.***

Najlepsza Kasa Oszczędności dla każdego.

Jak można swoje pieniądze najlepiéj ulokować, a przytem zostać bogatym?

Należy sobie kupić

Los kredytowy w Kantorze wymiany
Karola Spitzera w Wiedniu,
w ten sposób, że się jako zadatek płaci zaraz tylko złr. 20 — a reszta w kwocie złr. 100 — spłaca się w miesięcznych ratach po złr. 5.

Lecz jakąż korzyść osiąga się przez to?

1. Bierze się już podczas wypłaty udział w 7 ciągnieniach. Najbliższe ciągnienia nastąpią dnia 1 Lipca, 1go Października i 1go Stycznia, w których wyciągnięte zostaną:

3 wygr. po złr	250.000	7 wygr. po złr.	2.000
4 „ „ „	200.000	14 „ „ „	1.500
7 „ „ „	40.000	28 „ „ „	1.000
7 „ „ „	20.000	259 „ „ „	400
14 „ „ „	5.000	6200 „ „ „	160
7 „ „ „	2.500	4950 „ „ „	155

i otrzyma się całe wygrane.

2. Musi każdy Los kredytowy wygrać najmniéj złr. 155.

3. Ponieważ przy małem tylko podwyższeniu kursu nie byłoby możności sprzedawania tych Losów na raty po tak niskiej cenie, należy się i z zakupnem pospieszyć.

4. Można tym sposobem z największą łatwością nabyć kapitał. Raty mogą być podług upodobania płacone i pierwéj.

5. Wypłatę wygranych uskutecznia c. k. uprzywil Zakład kredytowy w Wiedniu; i Losy te zostają umarzane za pomocą spłat, które c.k. uprzywil. Kolej Cesarzowéj Elżbiety, ck. uprzyw. Towarzystwo kolei Nadcisańskiéj, c. k. uprzywil. Południowo-północna niemiecka kolej łącząca, i Towarzystwo parowéj żeglugi austr. Lloyda wnosić są obowiązane, a to w skutek pożyczki pierwszeństwa z temi Towarzystwami zawartéj.

Polecenia uprasza się przesyłać franco i używać w liście tylko następującego krótkiego tekstu:

Herrn Carl Spitzer's Wechselstube in Wien.

Als Angabe auf Stück . . . . Creditlos sende ich Ihnen beigeschlossen ö. W. fl. . . . und verpflichte ich mich den Rest von ö. W. fl. 100 in monatlichen Raten von 5 Gulden per Stück abzuzahlen.

(840-1-3)T

Ferner lege ich 93 kr. Stempelgebühr bei.

W tymże Kantorze są także do nabycia **Promesy Losów kredytowych** do ciągnienia na dniu 1 Lipca po 4 złr. . za jednę Promesę.

Bryndza

majowa wyborowa po cent: 20 za funt wie. w Handlu *Jana Nagla* przy ulicy Szewskiej. (882-1-3-T)

PROMESSY
LOSOW KREDYTOWYCH,

których ciągnienie odbędzie się
d. 2 Lipca 1866 r.,
wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (816-8)T

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan Żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhée), a szczególniéj zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek cierpiących na bladaczkę. (4-31-33)T

Fosforan Żelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego i Redyka* (dawniej śp. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.*

Precz ze siwizną!
Melanogène.

Fałszerstwo podlega surowéj odpowiedzialności.

Wyborna tynktura do włosów przygotowana brzez p. *Dicquemare* w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Składy główne dla Galicyi, jedynie w dwóch a tekach: Krakowie zaś u p. *Brunona Miczyńskiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha.*

(814-3-13)T

Gruźlica płucowa

leczy się naturalnym sposobem, bez wewnętrznego zażywania lekarstw. Adres: ***Dr. H, Rottmann* w Mannheim.** (Frankowanie wzajemne.) (827-3-4)T



Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi
flaszka po 88 kr. w. a.

Engelhofera
ESENCYA MUSZKUŁOWA
I NERWOWA.
Flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Krombholza
LIKIER ŻOŁĄDKOWY.
Flaszka po 50 kr. w. a.

Dra Brunna (411-9-12)T
STOMATICON (woda do ust).
Flaszka po 88 kr. w. a.

mają zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości na składzie w zapasie W KRAKOWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubuth i apt. Zyg. Rucker. — W BIALE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski. — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter. — W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — W WIELICZCE F Charski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka.



Ck. wył. uprzywil.
Płyn uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI,
Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem** — używany w masztalniach **JM. Królowéj Angielskiéj,** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalniach, okazał się bardzo skutecznym nawet w zastarzałych cierpieniach, które po wypalaniu i ostrem nacieraniu nie ustępują, jako to: w **zbezwładnieniu grzbietu, krzyża, bioder i plecy, w cierpieniach ścięgien, we wywichnięciu, podbiciu kopyt itp., utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszéj starości wytrwałym i rzeźwym.**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (621-5-6)

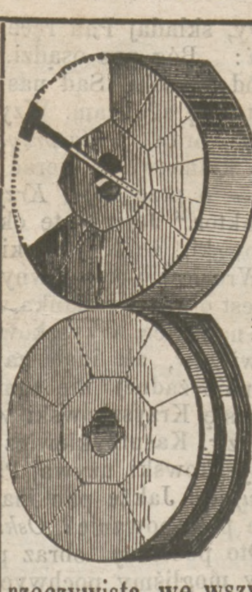
Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, —za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*— we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasck, S. Rucker A. Berliner.***

w Białej p. *J. Keller.*	w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Bielsku p. *I. A. Stanko.*	w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
w Borszczowie p. *M. Niemczewski.*	w Rzeszowie p. *Schaitter* i *Spółka.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*	w Sanoku p. *J. Jaklicz.*
„ p. *J. Fadenhecht.*	w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Gródku p. *J. Willig.*	w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*	w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Nowym Sączu *Kosterkiewiczowa* wdow.	w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*	

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nieuprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także na szkle u każdéj flaszki.



Dla pp. Właścicieli i Budowniczych młynów!

W praktyce ogólnie za najlepsze uznane

francuskie
Kamienie młyńskie,



i te, jak najlepszej jakości, poleca we wszelkich rozmiarach pierwsza od więcéj niż 30 lat jak najzaszczytniéj istniejąca Fabryka; poleca też

jedwabną gazę młyńską
(na pytle),

rzeczywistą we wszystkich numerach, 38" i 32" szerokości, najświeższego wyrobu
a po cenach bardziéj zniżonych,
prawdziwe angielskie Oskardy (Piki) z lanéj stali.

***Karol Goltdammer* w Berlinie,** (250-6-)T
Neue Königsstrasse Nr. 16 i 81,
fabrykant francuzkich kamieni młyńskich i jedwabnéj gazy młynarskiéj, jako też właściciel parowéj fabryki gipsu.

Łaskawe zamówienia przyjmuje z największą gotowością

pan HUGON ARTL w Krakowie,
435 ulica Mikołajska, 435

Do tegoż Handlu nadchodzą codziennie świeże transporta **Trześni węgierskch, Pożyczek, Agrestu, Gruszek** itp, owoców najpiękniejszych, po cenach **najtańszych.**



Ważne dla Przemysłowców.

Publicystyka stała się dla handlu i przemysłu koniecznością, jak niemniej i dla każdej pojedyńczyj gałęzi zarobkowania, którą jakiśkolwiek większy odbyt uzyskać pragnie.

Jnserata stanowia dziś siłę jak publiczna opinia.

Anglia stanęła na pierwszym stopniu handlu świata, a spojrzyjmy na jej dzienniki, znajdziemy w nich miliony inseratów.

Jest przeto rzeczą jasną dla każdego Przemysłowca, że téj drogi do rozszerzenia każdego inseratu nie mozna pozostawić nieużytéj. Rozszerzanie się przeto inseratów pociągło za sobą konieczność nowéj gałęzi interesu, która za granicą już od dawna zajmuje znamienite stanowisko w przemyśle, i właśnie na jego korzyść powstała, mianowicie *Bióro do pośredniczenia inseratów* między stronami i dziennikami, będące równie pożytecznem i niezbędnem jak Agentury handlowe.

Urządzone przeze mnie i przez Wysokie ck. Ministeryum Państwa **koncesyonowane Bióro anonsowe,** *mogące się od czasu swego kilkoletniego istnienia poszczycić coraz większem rozszerzeniem i ogólnem zaufaniem, poleca się przeto do przyjmowania wszelkich* **poleceń inseratowych** *dla wszystkich krajowych i zagranicznych dzienników.*

Bióro to jest przez swe rozgałęzione stosunki z najrozmaitszemi dziennikami i przez coraz większy ruch inseratowy w *korzystnem położeniu co do cen udzielania takich ustępstw, jakieby na innéj drodze uzyskane być nie mogły.*

Przez jak największe możliwe odstąpienie szanownym Komitentom własnych korzyści od dzienników uzyskanych i kontentując się jak najmniejszym zyskiem, uzyskało przedsiębiorstwo to w krótkim czasie znaczne rozszerzenie, a najsurowsza punktualność i akuratność zjednały mu (jak to dowodzą liczne poczęści publicznie ogłoszone chlubne uznania) w kraju i za granicą ogólne zasłużone uznanie.

Podpisany spodziewa się przeto jak najliczniejszych poleceń, przyczem pozwala sobie nadmienić, że *Cenniki inseratów* przesyła na żądanie *franco* i *bezpłatnie,* również udziela najchętniéj wszelkich bliższych wyjaśnień, warunków i kosztorysów przy większych zamówieniach.

Z poważaniem
A. Oppelik,
Właściciel przez Wysokie ck Ministeryum Państwa konces. Bióra anonsowego
w Wiedniu, Wollzeile Nr. 22.

Bióro to utrzymuje już od kilku lat **Ajencyę „Czasu"** do przyjmowania wszelkich ogłoszeń i prenumeraty. (652-5-)T

CLAYTON, SHUTTLEWORTH & C.

w Linkoln w Anglii, **w Wiedniu** Landstrasse, Löwengasse 44,

polecają przy zbliżającéj się porze letniéj, swój obficie zaopatrzony Skład

Lokomobilów

po znacznie zniżonych cenach,
również
parowych Młockarń, Siewników, Młockarń z kieratami,
Maszyn do rozgatunkowania zboża, Wideł i Grabi do siana, Żniwiarek do zbierania siana i zboża, Młynków do oszrutowania, i wszystkich innych za praktyczne uznanych Maszyn rolniczych.

Illustrowany Katalog na rok 1866, zawierający tak opis jak i zniżone ceny Maszyn, rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franko. (482 8-130)T

Ostrzegam każdego, a osobliwie pp. Starozakonnych tak w Krakowie jak i w Prowincyi, że weksli na imię moje wystawionych, a osobliwie weksli p. Juliusza St ońskiego w obieg puszczanych płacić nie będę, a w danym razie fałszerza i wspólników przed Sąd karny pozwę. (833-1-3)

Marya Baranowska.

W dobrach Otfinowie jest do sprzedania 120 sztuk Owiec matek w 2 i 3cim roku z Jagniętami marcowemi z piękną i cienką wełną. — Matka z Jagnięciem po fl. 6 a. w. — Baranów sztuk 18 w 2 i 3 roku z piękną wełną po fl. 15 sztuka.

Ktoby sobie życzył nabyć, raczy się zgłosić listami frankowanemi do Zarządu Ekonomicznego tychże dóbr przez Tarnów, poczta Żabno. (833-1-3)

Odezwa!

Wydział galicyjskiego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni zaprasza uprzejmie szanownych Członków Towarzystwa do najliczniejszego zebrania się we Lwowie na ogólne posiedzenie, mające się odbyć
dnia 22 Czerwca r. b.
w lokalu pod L. 311 m. przy ulicy Karola Ludwika.

Przedmiotem obrad będzie:
reorganizacya Towarzystwa.

Lwów 7go Czerwca 1866. (835--3)T

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Doświadczenia znakomitszych lekarzy w szpitalach paryskich i innych, dziesięć lat powodzenia, rozbiór chemiczny dokonany przez mających sławę europejską chemików, a szczególnie przez uczonego profesora Kleczyńskiego w Wiedniu, dowiodły, że jedynie w Tranie Jod znajduje się w tak szczęśliwém i dogodném połączeniu, jak w Syropie chrzanowym z Jodem.

Przygotowany z roślin przeciw szkorbutycznych, których nieocenione własności léczebne wszystkim są znane, stanowi niezawodny środek *w słabościach limfatycznych, zołzowych, piersiowych i złego przymiotu* (syfilitycznych). Lekarze przepisują go dzieciom, szczególniéj skłonnym do *nabrzmiewania gruczołów na szyi lub do odchodzenia materyi z głowy, nosa i uszów,* zawsze z najpożądańszym skutkiem.

Osoby dotknięte słabością piersiową, a niemogące znieść Tranu, mogą skutecznie zastąpić go Syropem chrzanowym z Jodu.

Środek ten również pożytecznie działa we wszelkich *słabościach naskórnych i wyrzutach;* posiada własności przeczyszczające krew w wysokim stopniu. (5-32-32)

Dostać można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* (dawniej ś. p. Wojciecha Molędzińskiego); w Krakowie; w aptekach p. *Rukera, Zygmunta Berlinera Piotra Mikolascha* we Lwowie; w aptece p. *Franzosa* w Brodach; w Poznaniu w aptece p. *Elsnera*; w Warsz wie w Składzie materyałów aptecznych pana *Galle-go*

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż
bióro Domu Komissowego Krakowskiego
z dniem 4go Czerwca przeniosłem na **ulicę Grodzką** w dom Pana *Lindquista.*

Emil Artl
Właściciel Domu Komisowego Krakowskiego,
(821-5-6)T. dawniéj
(*W. Wielogłowski i Spl.*)

Krynica.

Wielki **Dom Gościnny** pod Trzema Różami obok nowych Łazienek urządzony na sposób zagraniczny z wszelkiemi wygodami poleca się osobom przybywającym do Krynicy. W tymże Domu Gościnnym znajduje się c. k. poczta
(803--8-T)

Dobra Brzezna,

w obwodzie Sandeckim, są do wydzierżawienia z wolnéj ręki od 1 Lipca 1866, z zasiewami ozimemi i jaremi, z domem mieszkalnym, gorzelnią i zabudowaniami gospodarczemi. — Życzący wejść w układy zgłosić się może do Zarządu dóbr w Nawojowie, lub do Właściciela w Krysowicach, ostatnia poczta Mościska.
(836-2-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	125	123
— nowe obr. „	140	135
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	454	442
Ruble ros. za 100 rsr.	151	146
Talary prs. za 100 tal.	210	205
Bankn. pr. za 150 złr.	72	70
Srebro nowe austr.	139	137
Dukat ważny	6 90	6 40
Napoleon d'or	11 25	11 —
Półimperyały rosyjs.	11 35	11 10
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	60 50	58 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	172	167

Wiedeń 18 cz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	57 50
5% Pożyczka narod.	61 15
Akcye banku wied.	669
— — kred.	126 90
Losy 5% z r. 1860	72 90
Srebro	138 —
Londyn 10 funt. szter.	138 —
Dukat pojedynczy	6 62

Wiedeń 16 czer.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	50 75	50 50
— Pożyczka narod.	61 25	61 —
— Metaliki na m. k.	56 25	55 75
— Obl. ind. niż. Aus	82 —	81 —
— — czeskie	81 50	80 —
— — węgiers.	62 75	61 50
— — chor. i b.	68 —	67 —
— — galicyjs.	58 50	57 50
— — bukow.	58 50	57 50
— — siedmgr.	58 —	56 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	82 10	81 90
4% Galicyjskie	68 —	66 —
5½% Węgiersk. los.	69 50	69 —
5% Boden Cr. austr.	100 —	99 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	126 50	125 50
— — — 1854	69 50	69 —
— — — 1860	71 70	71 50
— — — 1864	57 80	57 60
— Como-Rente	15 —	14 —
— Kredytowe	103 25	102 75
— tryest na 4½%	110 —	107 —
— żegl. par. na D.	77 —	76 —
— Ks. Esterhazy	75 —	65 —
— Księcia Salm.	25 75	25 25
— — Palfy	21 —	— —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		21 —	— —
— hr. St. Genois		21 —	— —
— miasta Budy		21 —	— —
— ks. Windischgr.		15 —	— —
— hr. Waldstein		17 —	— —
— hr. Keglevich		11 —	— —
— Rudolfa		11 50	11 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		662 —	660 —
Zakładu kredytowego		125 40	125 20
Żeglugi par. na Dunaju		420 —	418 —
Kolei półn. Ferdynan.		1485	1480
— rządowéj fr.-a.		156 40	156 20
— zachodniéj c. El.		102 —	101 —
— Pardubickiéj		80 —	79 —
— południowéj		158 —	156 —
— Galicyjskiéj		170 25	169 75
Czerniow. z wpł. 80%		145 —	142 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	122 25	121 75
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	122 25	121 75
Hamb. 100 mark.	6	106 50	106 —
Londyn 10 fun.	8	142 —	140 —
Paryż 100 frank.	5	56 70	56 60

Waluty	żądają	płacą
Cesars. korony	19 70	19 60
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 72	6 70
— — obrączk.	6 72	6 70
Złoto *al marco*	6 68	6 66
Napoleondory	11 46	11 44
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	12 10	12
Luidory (niemieckie)	11 80	11 70
Suwereny angielskie	14 15	14 5
Imperyały rosyjskie	11 55	11 50
Srebro	141 50	140 50
— kupony	141 —	140 50
Talary związkowe	2 13	2 11
Pruskie bilety kas.	2 13½	2 12
Lwów 15 czer.		
Dukat	6 68	6 58
Półimperyał rosyjski	11 48	11 31
Rubel srebr. rosyjsk.	2 15	2 10
Talar pruski	2 9	2 6
Listy gal. b. kup. w. a.	67 63	66 75
— — m. k.	71 68	70 10
Obligi indem. b. kup.	60 13	58 88
Akc. kol. gal. b. kup.	169 —	165 —

Warsz. 16 czerw.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	7 45
Obligi skarbowe „	81 50	— —
Listy zast III okr. „	82 8	— —
kupon „	—	1 93⅓
Listy likwidacyjne	61 83	60 83
kupon „	— —	—17 7/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	65 —	64 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	60 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	111 —	110 50
Wrocł. 15 czerw.		
Banknoty austryac.	73¼	72¼
Polskie bilety bank.	64⅛	63⅝
„ Listy zastaw.	—	51
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 18 czerwca.		
Renta 3%	63 75	
Londyn 18 czerwca		
Konsole	86⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*